Ner 153. Kraków 4 Października — Wtorek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 paździrenika.

Cały ogólny ruch polityczny zeszłego tygodnia obracał się około konwencyi francusko-włoskiej, jakkolwiek tyczy się ona, literalnie biorąc, spraw tylko miejscowych, bo wyjścia Francuzow z Rzymu i przeniesienia stolicy rządu włoskiego z jednego miasta do drugiego. Konwencya ta atoli ważnym jest działaczem w ogólnej polityce europejskiej, a nie przez to, co w niej jest zawarowanem, lecz że obie strony kontraktujące mogą jej użyć raz za cel dla wewnętrznych spraw włoskich, drugi raz za środek do poruszenia ogólnych spraw europejskich. Ta dwulicowość tej umowy, czyni ją zarówno poręką pokoju i utrwalenia obecnego porządku rzeczy we Włoszech, jakoteż pogróżką wielkich zawikłań a nawet wojny. Owa właśnie nieświadomość użycia konwencyi czyni ją niebezpieczną. Dziwny też przedstawia się widok różnostronnego pojmowania konwencyi: jedni poczytują ją za dowód zrzeczenia się przez rząd jedności Włoch, za odstąpienie nadziei pozyskania Rzymu i Wenecyi; drudzy natomiast widzą w niej zagrożenie władzy świeckiej Papieża i ułatwienie zajęcia Rzymu, tudzież ostateczny zamach na traktat zürichski; inni wreszcie biorą ją za środek mający kiedyś ułatwić pogodzenie się stolicy Apostolskiej z dworem piemonckim. Gdyby konwencya nie mogła innego przypuszczać tłómaczenia, prócz tego jakie bezpośrednio z brzmienia jej wynika, poprzestanoby na przychylnem lub nieprzyjaznem jej ocenieniu, lecz zawsze na jednem i tem samem; a przeto tak stronnictwa wewnętrzne jako i państwa zagraniczne wiedziałyby, jak się względem niej zachować. Przeciwnie jednak; zarówno parlament jak i dyplomacya europejska, jeśli mają przyjąć dobrowolnie konwencyę, potrzeba, aby uwierzyły na słowo oświadczeniom gabinetu, gdyż konwencya sama przez się nie dostarcza im dowodu: jakie są istotne zamiary tej polityki, która konwencyę podyktowała. Sama znajomość jej warunków, choćby chciano poprzestać na tych które są jawnemi, lub choćby tajnych wcale niebyło, nie wystarczy dla zrozumienia istotnego celu tej umowy. Może on być takim tylko, jaki jest w kowencyi wytknięty, lub przeciwnie, konwencya może być maską, poza którą prawdziwe ukrywa się oblicze. Odnośnie do tego przedstawia się konwencya w dwoistem świetle, którego krzyżujące się promienie nie dozwalają rozpoznać dokładnie przedmiotu.

Dopókąd konwencya nie zostanie w zupełności wykonaną, to jest w ciągu lat najmniej dwóch, będzie ona mogła być użytą każdej chwili stosownie do potrzeby Francyi i do okoliczności bieżących. Cesarz Napoleon będzie mógł obracać ją to przeciw Rzymowi, to przeciw królestwu włoskiemu, to przeciw Austryi, a trzymając decyzyę ostateczną w zawieszeniu, cisnąć będzie na nie całem brzemieniem następstw konwencyi. Konwencya więc jest w rękach jego narzędziem potężnego wpływu politycznego, a to zarówno czy będzie w zupełności wykonaną lub nie. Austrya zagrożona w interesach swoich nietylko terrytoryalnych, lecz dynastycznych i moralnych, nietylko w Wenecyi lecz i w Rzymie, niemoże uznać królestwa włoskiego bez otrzymania rękojmi, jakich niniejsza konwencya jej nie zapewni bez zmiany całej jej polityki zagranicznej i bez wejścia w zawisłość od polityki napoleońskiej; stawając zaś otwarcie przeciw tej polityce, musiałaby Austrya dla nadania siły i skuteczności swej opozycyi związać się silnemi węzłami z innemi państwami. W tej chwili ani Prusy ani Rosya nie nastręczają potemu sposobności, przyjaźń zaś Anglii niezdoła zastąpić ubytku państw kontynentalnych. Dla tego też nie są bez znaczenia pewne oznaki zbliżenia się Prus i Rosyi z Francyą. Czy zaś to zbliżenie ma być tylko wyzyskanem przez Cesarza Napoleona ze względu na Włochy, czy też ma ono być przeszkodą do zawiązania się śgo przymierza, to zawsze konwencya włoska ma znaczenie aktu kwestyi europejskiej, niepokojącej dyplomacyę i zagrażającej zawikłaniami, jeśli nie wojną.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 października.

—r. Dziś rozeszła się była po mieście pogłoska, że hr. Rechberg uda się do Paryża, ażeby osobiście rozpocząć rokowania z powodu zawartej między Francyą i Włochami konwencyi. Zdaje się, że pogłoska ta ma źródło swe w liście paryskim do *Independance belge*, w którym jest wzmianka o podróży hr. Rechberga do Paryża w podobnym celu. Tymczasem hr. Rechberg pozostaje w Wiedniu, a ks. Metternich wraca na posadę dla wyzondowania pola. Temi dniami przybędzie on do Wiednia, a odebrawszy szczegółowe instrukcye, uda się do Paryża. Powiadają tu, że rokowania dotyczące konwencyi, nie są tak bardzo nagłe, i że tutejszy gabinet i nadal zachowa politykę wyczekiwania do tego stopnia, że nie wystąpi z żadnemi przedstawieniami, ani zarzutami. Wszystko co mówiono o odwoływaniu się do traktatu zuryskiego, jest prostem przypuszczeniem, do którego nie upoważniały ani kroki ani oświadczenia tutejszych mężów stanu.

Lord Clarendon odjechał wczoraj z rodziną do Wenecyi, gdzie dłuższy czas zabawi. Przedstawienia jego wcale tu nie padły na nieurodzajną glebę; owszem zamyślają tu zastosować się do nich, skoro się nadarzy punkt oparcia; za który nie można jeszcze uważać oświadczeń, przed kilkoma dniami przez ks. Gramonta hr. Rechbergowi uczynionych. Zapewne potrzeba będzie dyplomatycznych działań ks. Metternicha w celu osiągnięcia takiego punktu.

Paryski telegram donoszący o złożeniu korony przez krola Wiktora Emanuela, uważają tu za bajkę. Król miał dawniej ten zamiar złożenia korony na rzecz ks. Huberta, być może, że teraz tem bardziej pragnie pozbyć się przykrych i uciążliwych obowiązków; jednak w tej chwili tego nie zrobi, a nawet wobec konwencyi zawartej Francya na toby nie pozwoliła.

Berlin 30 września.

♁ Traktat francusko-włoski przerwał jednostajność rozpraw dziennikarskich, zajmujących się przez długi czas prawie wyłącznie sprawą szlewicko-holsztyńską. Przybył nowy, ważny przedmiot do ogolnéj dyskusyi; po sprawie polskiéj i niemiecko-duńskiéj, trzecia sprawa europejska, równie jak dwie pierwsze dotąd nieskończona i niezałatwiona. Przybędzie może do nich niezadługo, za staraniem dyplomacyi francuskiéj, i czwarta, sprawa wschodnia, i może jeszcze jaka inna. Swiat polityczny ujrzy się nagle, nie pomyślawszy wcale o tem, zupełnie usposobionym nie do wojny powszechnéj, bo téj nikt nie chce, lecz do kongresu powszechnego, na który się dotąd dyplomacya w żaden sposób zgodzić nie chciała. Traktat francusko-włoski, mający dopiero po dwóch latach wejść w wykonanie, zdaje się być bardzo właściwym i nieomylnym dyplomatycznym środkiem do złamania reszty oporu tych właśnie mocarstw, które się projektowi zwołania kongresu powszechnego najwięcéj sprzeciwiały, to jest, Anglii i Austryi. Nie napotykam téj myśli w innych dziennikach, ale sama osnowa traktatu naprowadza mię na nią. Bez wmięszania się mocarstw europejskich sprawy włoska i rzymska nie dadzą się zapewnie przez rzeczony traktat zgodnie i stanowczo załatwić. Cóż naturalniejszego jak uciec się do kongresu, kiedy się chce uniknąć wojny. A że powody do takowéj spowite są w traktacie francusko-włoskim, to okazuje dostatecznie niepokój, który panuje obecnie w prasie wiedeńskiéj. Może to przesadzona obawa, dowodzi ona jednak, że traktat ten w Wiedniu się nie podoba.

Stanowisko innych mocarstw europejskich nie jest jeszcze znane. Rzecz za świeża, aby skutki jéj mogły już dziś być dla publiczności widoczne. Postrzega się tylko zwiększony ruch w sferach dyplomatycznych. Co się stanowiska tutejszego gabinetu tyczy, słyszę, że traktat francusko-włoski nietylko żadnego nie sprawia mu kłopotu, lecz że owszem przypada mu całkiem na rękę i na czas, bo go czyni prawie wyłącznym panem nierozstrzygniętéj dotąd kwestyi niemiecko-duńskiéj. Sądzą tu bowiem, że odświeżona kwestya włoska zmusi Austryą do zrobienia Prusom koncesyj na północy, aby sobie zapewnić ich ewentualną pomoc na południu. Korespondencye wiedeńskie do tutejszych dzienników twierdzą, że Austrya, pobudzona traktatem francusko-włoskim, dokłada w téj właśnie chwili wszelkich starań, aby projektowane odnowienie św. przymierza przywieść czem prędzéj do skutku. Godzi się wątpić o prawdziwości tego doniesienia, bo nie masz żadnego widomego kroku, któryby to potwierdzał. Mówią przeciwnie, że celem misyi lorda Clarendona do Wiednia jest wstrzymać Austryą od ściślejszego związania się z Rosyą. Wiadomość ta jest prawdopodobniejszą, bo polityka Anglii na Wschodzie przeciwną być musi wszelkim ściślejszym związkom Austryi z Rosyą. Anglia zdaje się także przyjaznem patrzeć okiem na traktat francusko-włoski, który ma być nawet środkiem zbliżenia się jéj do Francyi. Misya lorda Clarendona mogłaby więc mieć za cel zapewnienie Austryi co do następstw rzeczonego traktatu, aby przez to uzyskać od niéj jakieś koncesye dla Danii, do których Prusy wcale się nie okazują skłonnemi.

W obec takich mniéj więcéj prawdopodobnych okoliczności trudno ocenić doniosłości politycznéj zjazdu króla Wilhelma a podobno i Cesarza Aleksandra z Cesarzem Napoleonem, o którym tu z największą pewnością mówią, że nastąpi w Karlsruhe. Niepodobna prawie przypuścić, aby to był zjazd tylko etykietalny. Lepiéj jednakże wstrzymać się od wszelkich domysłów, boć za parę, za kilka dni będziemy dokładniéj o wszystkiem wiedzieli. Sam fakt zjazdu będzie już dowodem, że Prusy i Rosya inaczéj się zapatrują na traktat francusko-włoski od Austryi. Prasa tutejsza różnego jest w tym punkcie zdania. Dzienniki niezawisłe pochwalają traktat, i bardzo być może, że wierniéj tą razą oddają myśl rządu, niż dzienniki feodalne, które dążności traktatu podejrzywają i potępiają. *Kreuzzeitung* jest wiernem echem dzienników austryackich. Organ p. Bismarka stoi tą razą w środku, i zwyczajem swoim wyraża się zawsze oględnie i pobłażająco o polityce francuskiéj, skorszy częściéj do pochwały, aniżeli do nagany.

W téj chwili nie jest zapewne bez politycznéj ważności urzędowe doniesienie o zaręczeniu się następcy tronu rosyjskiego z królewną duńską. Dynastye angielska, rosyjska, duńska, grecka, będą z sobą spokrewnione. Jakażto gotuje się walka krwi i interesów. Są i Prusy w tem pokrewieństwie. Kto na niem zyska, kto straci? Załatwienie sporu niemiecko-duńskiego opóźnia się. W jaki sposób uskutecznionem zostanie, trudniej powiedzieć dziś, niż przed kilką tygodni.

Przystąpiły nareszcie i Bawarya i Wirtemberg do odnowionego na podstawie traktatu handlowego zawartego z Francyą Związku celnego. Wytrwałość p. Bismarka odniosła to zwyycięstwo, które mu zyska więcéj zwolenników w Prusiech, niż zwycięstwo odniesione nad Danią.

Paryż 30 września.

Dziwna pogłoska, tak upowszechniona w Paryżu, że Austrya zaprotestowała przeciw ugodzie z dnia 15go b. m., okazała się zupełnie bezzasadną. Ks. Metternich wróci do Paryża aż przy końcu października. Jeżeli kto zaprotestuje, to Rzym, i ta rzecz jest bardzo wątpliwa. P. Drouyn de Lhuys przesłał ogólnik tłómaczący ugodę. Rzecz dziwna, że wszystkie odcienia są z niej zadowolone, nawet odcień życzliwy dla Rzymu. Prawda jest, że Francya rozdarła traktat w Zürich, ale czy mogła zrobić inaczej i nie uznać tego, co istniało od wieków i co już ma pięć lat politycznego życia? Cesarz, podpisując ugodę, miał na celu pogodzenie zasady narodowości z religią.

Lord Clarendon jeszcze tu nie przybył. Podróż jego do Wiednia bardzo umysły zajmuje. Sądząc z pochwał dzienników angielskich i różnych innych oznak, zdawałoby się, że gabinet angielski był zawiadomiony o ugodzie i że lord Clarendon udał się w misyi do Wiednia. Francya nie wywołuje wojny, ale jest gotową przyjąć ją. *Times* życzy sobie, aby Austrya przerzuciła się stanowczo na stronę Zachodu.

Obok traktatu z dnia 15 t. m., Francya i Włochy miały podpisać ugodę tajemną. Ugoda ta nie ma być zaczepną, ale przewiduje wojnę od strony Austryi. Gdyby Austrya zaczęła wojnę, Francya, według tego, co tu mówią, a co zapewne jest fałszywem, ma otrzymać dla Włoch Wenecyą, a Włochy mają zwrócić Neapol. Cesarz ma mieć przekonanie, że Włochy nie mogą utrzymać Neapolu bez osłabienia się, że należy ograniczyć się na części północnej, po Rzym i granice neapolitańskie. Neapolitańskie Cesarz ma, według jednych przeznaczać dla księcia Leuchtenberskiego, a według drugich, dla księcia Murata, z przewidzeniem osadzenia księcia Leuchtenberskiego gdzieindziej. Cesarz był onegdaj z wizytą u księżnej Leuchtenberskiej, która dziś wyjeżdża do Darmstadu.

Od Austryi zależeć będzie, w którą stronę Cesarz się obróci. Obecnie Cesarz przyjmuje umizgi Rosyi. Cesarz Aleksander II sam przywiezie swą małżonkę do Nicei. Zapewne w przejeździe przez Lyon czy w Nicei zobaczy się z nim Napoleon III. Nie wierzą tu, aby Napoleon III udał się do Baden, gdzie się znajduje Cesarzowa, i gdzie ma się odbyć zjazd prusko-rosyjski w dniu imienin królowej pruskiej.

Z powodu ugody z dnia 15 pp. Ricasoli i Ratazzi, którzy byli w Paryżu, pospieszyli do Turynu. Z tego samego powodu ks. Hubert nie udał się do Belgii. Przybył tu dzisiaj i za parę dni wróci do Włoch. Włochy muszą się trzymać na ostrożności i muszą ścierpieć gabinet mniej więcej wojskowy jenerała La Marmora. Z przyczyny zamętu umysłów, który panuje we Włoszech, parlament turyński zbierze się dopiero 25go października. *Opinion Nationale* pała za wojną, za pomstą. Według wielu, sytuacya Francyi wymaga wojny. Cała flota francuska wróciła już zpod Tunisu. Na końcu października wróci ze 20,000 z Meksyku. Wiadomości od Maksymiliana I są zupełnie dobre. W Stanach Zjednoczonych jest zawsze nadzieja, że Lincoln nie zostanie obrany. Mylnem jest, aby Horatio Seymour był trzecim kandydatem. Jak na dziś, jedynym rywalem Lincolna jest jenerał Mac Clellan; może jednak być obrany drugi, jeszcze lepszy, tj. jeszcze większy zwolennik pokoju niż jen. Mac Clellan i mniej niezbędny Francyi.

Słuchając zapewnienia, że Francya poprowadzi Włochy do Rzymu, Thiers rzekł: „le traité du 15 est une journée des dupes.“ Sekret traktatu jest w rękach samej Francyi.

Zostawienie p. Rouhera w ministerstwie stanu i mianowanie p. Vuitry prezesem rady stanu uorganizowało maszynę rządową. Zmiana niektórych ministrów nastąpi w końcu października. Zmiana w dyplomacyi nastąpi wcześniej. Aleksander II miał się użalać, że Francya nie ma ambasadora w Rosyi. Ks. Montebello nie wróci do Petersburga. Cesarz chciał posłać w jego miejsce margr. Moustier, ale tego nie przyjął. Zmiana dyplomatów ma być liczna. P. Adolf Barrot przestanie być ambasadorem w Madrycie. Mówią, że admirał La Roncière le Noury jedzie w misyi do Rzymu i Wiednia.

Przybył tu p. Mon z Madrytu. Cesarz przepędził dzień wczorajszy w Tuilleryach, ale wieczorem wrócił do St. Cloud. Poluje on parę razy na tydzień. Uważają za rzecz pewną przybycie księstwa Walii do Compiegne. Przybycie to, jeżeli Anglia była istotnie w uznaniu traktatu z dnia 15go, miałoby dobre znaczenie.

Rzym 25 września.

Przeszłego czwartku odbył się konsystorz publiczny, na którym Ojciec święty nadał kardynalski kapelusz patryarsze weneckiemu Trevisanato i arcybiskupowi z Rouen Bonnechose. Obadwaj purpuraci, po złożeniu przysięgi w obec kamerlingów rzymskiego kościoła, wprowadzeni zostali przez swych kolegów do sali konsystorza, *Aula Regia*, gdzie Papież siedział na tronie pod baldachimem. Ucałowawszy stopy a potem ręce jego otrzymali odeń braterski uścisk, który następnie zamieniali ze wszystkimi kolegami swymi, między którymi zasiedli po raz pierwszy na kardynalskiej ławie. W przestanku ceremonii adwokaci konsystoryalni wytoczyli po raz pierwszy przed Ojca świętego sprawę beatyfikacyi wielebnej Maryi Rivier, założycielki sióstr Ofiarowania. Poczem obadwaj kardynałowie przystępowali z kolei do tronu, a Ojciec święty nakładał każdemu z osobna kapelusz, wymawiając piękne wyrazy w tej okoliczności używane. Po konsystorzu św. kolegium prowadziło nowych swoich członków do kaplicy sykstyńskiej, gdzie krzyżem leżeli, podczas gdy śpiewano *Te Deum* a kardynał-dziekan odmawiał modlitwę *super creatos cardinales*.

Wnet po publicznym nastąpił tajny konsystorz, na którym Ojciec święty odbył ceremonią zamknięcia a potem otwarcia ust obu nowym kardynałom na znak, iż im nadaje prawo zabierania głosu na konsystorzach i w najstarszym w świecie senacie jako radcom Najwyższego Pasterza. Przytem obdarzył ich pierścieniem kardynalskim i przeznaczył patryarsze weneckiemu tytuł śś. Nereusza i Achillesa, arcybiskupowi zaś z Roen tytuł św. Klemensa. Nowi biskupi prekonizowani tą razą przez Papieża są: X. Franciszek Fleix y Solans, arcybiskup Tarragoński w Hiszpanii; X. Ludwik Haynald, arcybiskup Kartagineński *in partibus* przeniesiony ze stolicy siedmiogrodzkiej; X. Franciszek Meglia, arcybiskup Damasceński *in partibus;* X. Jędrzej Rosales y Munoz, biskup Almeryi w Hiszpanii; X. Michał Buttiqniez, biskup wyspy Gozo koło Malty; X. Jan Faiet, biskup Brygijski w Belgii; X. Jacek Vera, biskup Megryjski *in partibus;* X. Gaspar Mermillod biskup Hebroński *in partibus;* X. Augustyn Carpena, biskup Oleneński *in partibus.* Potem Papież ogłosił obiór, za pośrednictwem propagandy spełniony, czternastu biskupów, między którymi znajdują się arcybiskupi Nowego Jorku i Baltimory w Ameryce; tudzież kilku wikaryuszów apostolskich w Chinach, Kochinchinie, a nawet biskup Sebastopolski *in partibus* X. Józef Chauveau, gdyż ta stolica biskupia dotąd imiennie obsadzana bywa, a znajdując się dziś w ręku Rosyi, uważana jest za będącą po dawnemu *in partibus infidelium.*

X. Meglia, prekonizowany arcybiskupem Damasceńskim, udaje się jako nuncyusz do Meksyku, jak o tem oddawna wam doniosłem. Przeniesienie zaś biskupa siedmiogrodzkiego na stolicę *in partibus* dowodzi, iż gabinet wiedeński usilnem naleganiem swojem zdołał nareszcie przezwyciężyć opór stolicy apostolskiej, która z początku wzbraniała się tego przeniesienia wymaganego dla tego tylko, że X. Haynald, jako głowa opozycyi węgierskiej w Siedmiogrodzie i przeciwny odłączeniu tej prowincyi od Węgier, złożył godność biskupa Sybińskiego.

Allokucyi żadnej, jak uprzedziłem był was o tem, na niniejszym konsystorzu nie było; zastąpiła ją bowiem encyklika do biskupów polskich rozdana niemal jednocześnie kardynałom.

Wieczorem monsignor Ricci, szambelan duchowny papiezki, doręczył kapelusz obu pupuratom. Kardynał Bonnechose przyjmował w ambasadzie francuzkiej, a kardynał Trevisanato w austryackiej. Recepcya ta, jak zwykle powtarzała się przez trzy wieczory, publicznie przez dwa pierwsze, a prywatnie przy doręczeniu kapelusza. Liczba gości była nader szczupłą, już z powodu, iż całe wyższe towarzystwo rzymskie bawi dotąd na wsi, już dla tego, że nowe przepisy dotyczące kardynalskich recepcyj, a nakazujące świeckim przybywać w mundurze lub dworskim stroju, prałatom w długich sukniach, a kobietom w sukniach pod szyję zapiętym odstrychnęły od nich publiczność, a nadewszystko damy tutejsze, co mają taki wstręt do sukien niewygorsowanych, iż w ambasadzie francuzkiej było ich tylko trzy, licząc hrabinę Sartiges, a w austryackiej cztery z gospodynią małżonką pierwszego sekretarza.

Publiczność tak w Rzymie jak w całych Włoszech jest przeważnie zajęta w tej chwili wypadkiem przeniesienia stolicy królestwa włoskiego z Turynu do Florencyi, rozruchami w Turynie, a nadewszystko ugodą francuzko-włoską. Ugody tej nikt się nie spodziewał. Można ją porównać do nagłego gromu. Hr. Sartiges dowiedział się o niej dopiero tego samego dnia, w którym podpisaną została, otrzymawszy depeszę w cyfrach. Oznajmił ją zaś kardynałowi Antonellemu przeszłej środy, 21 września. Największa tajemnica otaczała rokowania; rząd francuzki życzył sobie nawet zachować ją nierównie dłużej, i niedyskretność tylko włoskich dzienników znagliła go do objawienia ugody. Rząd ten zdobył się na zadośćuczynienia żądaniom p. Pepoli wówczas dopiero, gdy otrzymał oświadczenia gabinetów berlińskiego i petersburskiego, że wcale im o Rzym nie chodzi. Próżno więc tutaj liczono na pomoc św. przymierza, na kozaków przybywających na odsiecz Papieżowi, na przyjazd Carewicza i na tysiączne inne mary. Gabinet petersburski, jak twierdzą w salonach turyńskich zagranicznych dyplomatów, pomagał wielce gabinetowi turyńskiemu w Paryżu i usiłował przez nienawiść do papieztwa zadać ostatni cios jego świeckiej władzy. Sądzę, że papież nigdy się nie łudził w tym względzie. Kardynał Antonelli wiedział także, czego się trzymać, ale dobre stosunki z Rosyą starał się do ostatka zachować i nie zrażać jej niczem. Nie potrzebuję dodawać, iż był on dość przeciwny encyklice. U innych członków rządu, a zwłaszcza w stronnictwie tak zwanem zachowawczem, złudzenia nie ustały. Myślą, że św. przymierze podejmie rękawicę ugody rzuconą mu przez Francyą i Włochy i że do Austryi przyłączy się także Rosya. Dyplomacya wszakże moskiewska w Rzymie całkiem się inaczej wyraża; sekretarze rosyjscy od pewnego czasu wynoszą pod obłoki rząd włoski, a nawet Cesarza Napoleona, potępiając przeciwnie rząd papiezki jako barbarzyński i nieodpowiadający wymagalnościom tegoczesnej oświaty. Przygoda małego Kohena jest osobliwie ulubionym tematem ich deklamacyi. Kardynał Antonelli gotuje notę do monsignora Chigi, w której uskarża się na zawarcie ugody bez wiedzy rządu papiezkiego tak wielce w niej interesowanego; waruje przytem, jak mię zapewniano, prawo Ojca świętego wezwania, wbrew zasadzie nieinterwencyi, rządów europejskich, a mianowicie Austryi w pomoc w razie, gdyby opuszczenie Rzymu przez Francuzów miało pociągnąć za sobą rewolucyę w Rzymie. W ogóle sądzą tutaj, iż wojna za pasem.

Wiedeń 2 października. Według doniesienia, które wczoraj nadeszło z Ischl, ma Cesarz JMć skrócić o kilka dni pobyt w rzeczonem mieście i we środę 12go rano będzie z powrotem w Szenbrunie.

Imieniny JCMości obchodzone będą w Schönbrunie w najszczuplejszem kole familijnem. Przed południem odprawi się nabożeństwo uroczyste w szenbruńskiej zamkowej kaplicy, na którem będą tylko Cesarzowa JMć z dziećmi i Arcyksiążęta; po południu obiad w kole rodzinnem u Jej Ces. Mości.

— Saski minister, baron Beust, odjechał wieczornym pociągiem północnej kolei do Drezna.

— Z Wenecyi piszą do *N. fr. Presse* w liście z 26go września: Dziś ogłoszono wyrok na czterech Wenecyan, którzy od przeszłej wiosny byli uwięzieni za rozszerzanie i rozlepianie rewolucyjnych odezw. Oskarżono ich o zdradę główną, a prokurator wniósł 3—18 lat ciężkiego więzienia. Sąd zawyrokował w myśl wniosku prokuratora, i skazał byłego urzędnika przy namiestnictwie, L. na 18, a syna adwokata B. na 12 lat, dwu zaś innych na sześć lat więzienia. Obżałowani założyli rekurs.

— Do *Botschaftera* donoszą z Frankfurtu nad Menem: „Marszałek Niel, sławny francuski oficer inżynieryi, podróżował tego roku dłuższy czas po lewym brzegu Renu; poznano go w Kolonii i Moguncyi. Marszałek Niel jest to ten sam, który w latach 1856 i 1857 podróżował po Lombardyi dla studyowania budowli wodnych. Cesarzowej Eugenii towarzyszy nie p. Tascher de la Pagerie, lecz admirał Jurien de la Gravière, jako nadzwyczajny mistrz dworu; jest to ten sam admirał, który w r. 1858 używał kąpieli weneckich. Te znaczące zestawienia mogą pochodzić nawet ze źródła francuskiego, dodaje *Botschafter*; ale po wypadkach r. 1859 nie należy spuszczać ich z oka“.

— *Gazeta wiedeńska* ogłasza w numerze niedzielnym postanowienie najwyższe z d. 23 września r. b., zatwierdzające uchwałę sejmu siedmiogrodzkiego, dotyczącą sankcyonowania i ogłaszania uchwał przez sejm siedmiogrodzki powziętych. Paragraf 1szy tejże uchwały stanowi, iż uchwały sejmu siedmiogrodzkiego przedkładane będą nadal w trzech językach do sankcyi najwyższej.

— Przy poborze do wojska w roku przyszłym odbyć się mającym, obowiązywać będą i nadal przepisy od r. 1860 praktykowane. Zaczem podlegają uwolnieniu jedynacy, których ojcowie liczą przynajmniej lat 60, lub też w razie owdowienia matki pracujący na jej utrzymanie, tudzież najstarsi synowie, skoro jest dowiedzionem, iż są niezbędni przy prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego lub rzemiosła, celem zapewnienia rodzicom i rodzeństwu utrzymania.

— Dziś dopiero jeden z urzędowych organów zwraca uwagę swoją na przedmiot poruszony przez regalistę Zimmermanna w sejmie siedmiogrodzkiem, a dotyczący kwalifikacyi dla Siedmiogrodu do traktowania skarg przeciw kanclerzowi nadwornemu w danym wypadku wniesionych. *Botschafter* wcale tym wnioskiem nie jest zadowolony. Wśród stósunków, w których znajdujemy się obecnie w Siedmiogrodzie, pisze korespondent tego dziennika z Hermanstadtu, wątpić się godzi, ażali wniosek podobny oddaje komuś przysługę. Radca Zimmermann nie ma zaprawdę powodu do zabiegów, aby obok odpowiedzialności w obec rady państwa, istniała osobna odpowiedzialność w obec sejmu krajowego. Chociaż pozornie wniosek ten zdaje się być liberalnym, to przecież w skutkach może tylko zamięszanie sprowadzić, a kanclerzom nadwornym, którzyby mniej posiadali osobistych gwarancyj zacnego usposobienia i postępowania, jak obecnie hr. Nadasdy i bar. Reichensteina, ułatwić wybiegi, a to daje im możliwość składania się w obec rady państwa, iż to lub owo do odpowiedzialności w obec sejmu krajowego należy i odwrotnie. Nie ma gwarancyi, iż obie te korporacye zgodne w tym względzie podzielać będą zdanie, zatem rzeczą jest zawsze możliwą, iż staną na stanowisku wręcz przeciwnem, a to co w Wiedniu obsypią pochwałami, tu jako karygodne będą karać.“

Królestwo Polskie.

Podając trzeci z rzędu ukaz carski dotyczący wychowania publicznego w Królestwie Polskiem, wedle urzędowego tekstu zamieszczonego w *Dz. Warszawskim*, przypominamy raz jeszcze, że tendencyjnie przez rząd moskiewski i jego organa używany wyraz „ruski,“ należy czytać „rosyjski.“

Otóż ukaz trzeci „o utworzeniu gimnazyum rosyjskiego i przy niem progimnazyum żeńskiego i szkoły początkowej w Warszawie“ brzmi jak następuje:

III.

Z Bożej łaski My Aleksander II, cesarz i samowładzca wszech Rosyi, król polski, w. ks. finlandzki etc.

Najdostojniejsi poprzednicy nasi, w troskliwości swojej o zaprowadzenie oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem, mieli głównie na względzie potrzeby ludności polskiej, jako składającej większość mieszkańców tego kraju. W skutek tego

wykład przedmiotów we wszystkich kosztem rządu utrzymywanych zakładach naukowych odbywał się i odbywa wyłącznie w języku polskim. Tym sposobem Krolestwie Polskiem nie ma ani jednej szkoły, w którejby dzieci zamieszkałych w tym kraju Rosyan mogły pobierać nauki odpowiednie potrzebom ruskiej narodowości i duchowi prawosławnej wiary.

Ten tak dotkliwy brak zwrócił na siebie uwagę byłego namiestnika w Królestwie, J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, i z jego rozporządzenia ułożony został projekt urządzenia w mieście Warszawie 2ch gimnazyów, męzkiego i żeńskiego dla dzieci ruskich. Tymczasem chwalebna gorliwość prywatnych dobroczyńców dała początek temu pożytecznemu dziełu, przez otworzenie w Warszawie ze złożonych na ten cel ofiar, ruskiej szkoły dla początkowego wychowania dzieci obojej płci.

Przystąpiwszy obecnie do gruntownego rozwinięcia i rozszerzenia w Królestwie zakładów naukowych, zastósowanych do różnorodnych potrzeb wszystkich naszych wiernych poddanych, uznaliśmy pożytecznem, zgodnie z życzeniem założycieli rzeczonej ruskiej szkoły, dać i temu naukowemu zakładowi obszerniejsze rozwinięcie, utworzeniem z niego gimnazyum ze znajdującemi się przy niem oddzielnie żeńskim progimnazyum i szkołą początkową, i w skutek tego postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Założona w mieście Warszawie z prywatnych ofiar ruska szkoła zreorganizowaną zostanie na Warszawskie gimnazyum ruskie.

Art. 2. Ruskie Warszawskie gimnazyum mieć będzie siedm klas z jedorodnym kursem dla każdej klasy. Klasy zaczynając od 4tej, otwierane zostaną stopniowo w miarę przybywającej dostatecznej liczby uczniów.

Art. 3. Przy Warszawskiem ruskiem gimnazyum utrzymywane być mają: Szkoła początkowa (elementarna) ruska, dla dzieci obojej płci i ruskie progimazyum żeńskie.

Art. 4. Ruskie progimnazyum żeńskie mieć będzie 4ry klasy. W przyszłości szkoła ta zmienioną być ma na ruskie gimnazyum żeńskie.

Art. 5. Do Warszawskiego gimnazyum ruskiego i będących przy niem zakładów naukowych w art. 3 wymienionych, przyjmowane będą przedewszystkiem dzieci Rosyan zamieszkałych w Królestwie, bez różnicy stanu.

Art. 6. Przedmioty i obszerność wykładu nauk w Warszawskiem gimnazyum ruskiem oznaczone zostaną stósownie do przepisanego w Cesarstwie kursu nauk dla gimnazyów klasycznych. Również wykład przedmiotów w będących przy Warszawskiem gimazyum ruskiem szkole początkowej i progimnazyum żeńskiem, odpowiadać winien przepisanemu kursowi nauk, dla tychże zakładów naukowych w Cesarstwie. Nadto jeszcze, oprócz obowiązującego wykładu przedmiotów w gimazyum ruskiem i progimnazyum żeńskiem, wykładać się ma życzącym język polski i literatura polska.

Art. 7. Wykład wszystkich przedmiotów w Warszewskiem gimnazyum ruskiem i w znajdujących się przy niem zakładach naukowych odbywać się ma w języku ruskim.

Art. 8. Uczniowie, którzy ukończą z pożytkiem pełny kurs w Warszawskiem gimnazyum ruskiem i otrzymają należyty na to atestat, używać mają wszelkich praw i prerogatyw osób, które otrzymały podobne atestaty z ukończenia z pożytkiem kursu w gimnazyach Cesarstwa.

Art. 9. Warszawskie gimnazyum ruskie i znajdująca się przy niem szkoła początkowa i progimnazyum żeńskie zostawać mają pod szczególną opieką i pieczołowitością arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiewskiego.

Art. 10. Warszawskie gimnazyum ruskie i znajdujące się przy niem szkoła początkowa i progimnazyum żeńskie podległe są zarządowi oświecenia publicznego w Królestwie. Do bliższego zaś zawiadywania interesami tych zakładów naukowych mianowany być ma kurator honorowy warszawskiego gimnazyum ruskiego, wybrany zpomiędzy zamieszkałych w Warszawie Rosyan odznaczających się szczególną gorliwością o ojczystą oświatę.

Art. 11. Kurator honorowy obowiązany jest starać się o świetność i materyalne powodzenie warszawskiego gimnazyum ruskiego i znajdujących się przy niem zakładów naukowych, wstawiać się za niemi do władz miejscowych, wchodząc w razie potrzeby z przedstawieniami bezpośrednio do namiestnika naszego w Królestwie, przyjmować i przechowywać ofiarowane na te szkoły przez prywatnych dobroczyńców sumy i rozciągnąć kontrolę nad właściwem użyciem tak rzeczonych sum jako też i funduszów wyznaczonych ze skarbu na utrzymanie tych zakładów naukowych.

Art. 12. Kurator honorowy warszawskiego gimnazyum ruskiego mianowany i uwalniany będzie najwyższemi ukazami na przedstawienie namiestnika w Królestwie. Do urzędu kuratora honorowego żadna płaca przywiązaną nie będzie. Kurator honorowy, przez czas pozostawania w tem urzędowaniu liczyć się ma w klasie IV, jeżeli wyższego już nie zajmuje urzędu.

— *Dz. Warszawski* pisze: N. Pan, z uwagi na niezmordowaną i prawdziwie pożyteczną pracę sekretarza stanu, senatora, tajnego radcy Milutina, przy wygotowaniu różnych postanowień odnoszących się do Królestwa Polskiego, najmiłościwiej ozdobić go raczył orderem Orła białego.

— O uwięzieniu młodego Ekkerta, pisze *Dziennik Warszawski* co następuje:

Przestępca polityczny mieszczanin miasta Warszawy Paweł Ekkert, były pomocnik tak zwanego w organizacyi rewolucyjnej naczelnika straży narodowej, był aresztowany 26go zeszłego lipca w domu Nowakowskiego, obywatela Stanisławowskiego powiatu, właściciela dóbr Wola-Sufczyńska.

Paweł Ekkert, pod przybranem nazwiskiem Jana Wagnter znajdował się u Nowakowskiego na wieczorze z okoliczności imienin, w liczbie innych gości, sąsiednich obywateli [3]).

Z wyprowadzonego śledztwa wykryło się, że Nowakowskiemu również jak i jego żonie nie było obcem prawdziwe nazwisko Pawła Ekkerta i jego przestępstwa. Żona Nowakowskiego wzięła od Ekkerta dla przechowania pieniądze i truciznę, którą złoczyńca ten miał przy sobie; w domu Nowakowskich Ekkert przebywał od 22go do 26go lipca.

Oprócz tego śledztwo wykazało, że tenże przestępca ukrywał się przez jakiś czas u Wernera właściciela miasteczka Seroczyna.

JW. hrabia namiestnik mając na względzie, że podobni do Nowakowskiego i Wernera, którzy dawali u siebie przytułek jednemu z ważniejszych przestępców politycznych, nie mogą pozostawać w kraju, wtenczas kiedy wszyscy dobrzemyślący winni wszelkiemi środkami iść w pomoc rządowi dla wytępienia resztek złego, które spowodowało tyle klęsk dla Królestwa Polskiego, raczył rozkazać: Nowakowskiego i Wernera wysłać do oddalonych gubernij Cesarstwa pod dozór policyjny, na majątki ich położyć karę pieniężną i postanowienia te podać do wiadomości publicznej, dla wstrzymania innych od podobnego występnego przechowywania przestępców politycznych.

— Z listów warszawskiego korespondenta do *Breslauer Ztg* wyjmujemy następujące szczegóły:

„Donosiłem wam niedawno, pisze korespondent, o ogłoszeniu tutejszego banku, w którem oświadczył się z gotowością dyskontowania weksli zagranicznych, na Warszawę wystawionych, 4½ procentu. Niestety jak w tutejszym zarządzie wszystko dobre jest tylko blichtrem, podobnie i owo ogłoszenie o niskim procencie dyskontowym było prostem mamidłem. Przekonali się o tem tutejsi bankierzy, którzy 26go z. m. przedstawili do dyskontowania weksle pierwszych berlińskich domów, na sam bank wystawione. Odrzucono je, ponieważ ogłoszenie żądało dwu tutejszych podpisów, a weksle przedłożone miały tylko jeden podpis okaziciela. A kiedy jeden z bankierów prosił o zwrot weksli w celu uproszenia jednego z sąsiadów o podpis, urzędnik oświadczył, że toby znaczyło oszukiwać bank podrobionemi podpisami i że w takim razie tem mniej możnaby weksle dyskontować."

O nadużyciach, jakich się dopuszczają oficerowie zawiadujący stanem wojennym na prowincyi, podaje korespondent następujący wypadek, który niedawno zdarzył się w Krasnowicach: Policyant skrzywdził obelżywemi wyrazami żonę bogatego i poważanego tamtejszego kupca Bryczkowskiego za to, że na dniu galowym sklep nie był całkiem zamknięty, i w nieobecności męża wezwał ją aby poszła z nim do komendanta. Przybyłą powitał komendant kilkakrotnem uderzeniem w twarz, na co znieważona niewiasta wyraziła całe oburzenie. Komendant kazał jej za to wyliczyć 25 rózeg, a omdlałą wtrącić do więzienia. P. Bryczkowska była w poważnym stanie i zachorowała w skutek takiego z nią obejścia się. Tymczasem przybył mąż, a będąc pewnym, że na miejscu nie znajdzie sprawiedliwości, postanowił udać się do Warszawy dla przedłożenia wyrządzonej mu krzywdy. Komendant przeszkodził temu, wtrącając i męża do więzienia, w którem w chwili, kiedy korespondent pisał (w kilka dni po wypadku), jeszcze siedział." Korespondent zapytuje się, czy można pozostawiać w takim stanie kraj, w którym coś podobnego zdarzać się może?

W innym liście pisze ten sam korespondent:

„O gospodarowaniu oficerów, zawiadujących na prowincyi stanem wojennym donoszą przerażające wiadomości. Zdzierstwa i grabieże, których się ci panowie dopuszczają, uważane tu są za chleb powszedni; ale prócz tego zdarzają się wypadki, z których widać, że nikt, nie może być pewnym życia i czci. Jako *pendant* zdarzenia Krosnowieckiego, posłużyć może doniesienie o zamachu na dziewczynę, uczynionym przez policmajstra w R. Krzyk napadniętej przywołał ludzi, których żołnierze kolbami odpychali. 240 obywateli z tego miasta podali skargę, w skutek której rycerskiego oficera przeniesiono w inne miejsce."

— *Wileński Wiestnik* umieszcza w 97 numerze następny spis majętności już skonfiskowanych, lecz jeszcze nie przeszłych na rzecz skarbu. W powiecie grodzieńskim: 1) Borysowszczyzna, Leopolda Walickiego. W powiecie wołkowyżskim: Repelka, Józefa i Adolfa Kaszubow; 3) Zelzin, Andrzeja Brandta; 4) część majętności Międzyrzecz, Władysława Machwicza; 5) Pacewicze, Antoniego Styrpejki; 6) Choroszewicze, Szadurskiego. W powiecie słonimskim: 7) Małowidy, Edwarda Kierznowskiego; 8) Rogalin, Jundziłłów. W powiecie prużańskim; 9) Czerniczna, Antoniego Ilkowskiego; 10) Silicze, Karola Junga; 11) Karpowszczyzna, Grzegorza Woszczełowicza; 12) Tewele, Konstantego Jundziłła. W powiecie kobryńskim: 13) Lepiosy, Szymona Gutowskiego; 14) Bolandycze, Jarosława Andrzejkowicza; 15) Korsuń, Jagmina; 16) Gormany, Strzemińskiego; 17) Horki, Kalasantego Andrzejkowicza. W powiecie brzeskim: 18) Podbiały, Feliksa Wielowiejskiego; 19) Segeowszczyzna, Jerzego Garzyca: 19) Radwanicze, Dziekońskich. W powiecie bielskim: 21) Hryniewicze i Dubno, spadkobierców Dyonizego Sakowicza; 22) Kobusy, Albina Czarnockiego. W powiecie białostockim: 23) posiadłość we wsi Znoski Mateusza Jaworowskiego; 24) posiadłość we wsi Kuczyn, Floryana Gęśnickiego. W powiecie sokolskim: 25) Sopoćkowce, Michała Buchowieckiego; 26) Holaki, Franc. Krzywca; 27) Makowlany, Ottona Bera; 28) Tołoczki, Józefa Tołoczki.

— *Moskowskie Wiedomosti* w numerze 137 przyznają, że rezultata rozwoju szkółek ludowych w celu krzewienia oświaty moskiewskiej na Litwie i Białorusi nie są tak pomyślne, jak głosiły w poprzednich numerach swoich. Przytaczają w tym względzie ustęp z urzędowego dziennika gub. Moh. mówiący: „że włościanie mohylewskiej gubernii uważają za rzecz niedogodną posyłanie swych dzieci do szkół choćby tylko o 3 lub 4 wiorsty odległych od wiosek swoich! Więc żeby cała ludność wiejska mohylewska, licząca 790,000 obojej płci, mogła korzystać z dobrodziejstw oświaty, trzebaby dotychczasową liczbę szkół 205 podwyższyć do 700 przeszło;" co *Moskowskie Wiedomosti* uważają za niepodobne do wykonania w teraźniejszym czasie, z powodu, „że w mohylewskiej gubernii bardzo trudno o nauczycieli, choćby nawet na godność cywilizatorów i kształcicieli młodych umysłów powołać (ma się rozumieć po prykazu) nieograniczenie urlopowanych i dymisyonowanych sołdatów, wolnych pisarzy i felczerów."

Dla załatwienia tych „miejscowych" trudności, urzędowy dziennik Moh. podaje projekt tak zwanych „szkółek przenośnych," a Beklemiszew, gubernator mohylewski, ma zamiar urządzić „szkołę dla przygotowania nauczycieli do szkółek wiejskich," i ten ostatni projekt, podany już pod rozpatrzenie wileńskiemu gubernatorowi naukowemu, ma wejść w życie..., skoro tylko znajdą się odpowiedni ku temu nauczyciele.

— *Wileński Wiestnik* pisze „o oswobodzeniu katorżnych od kajdan podczas choroby:"

„Departament prawa w radzie państwa na ogólnem zebraniu rozpatrzywszy przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, tyczące się oswobodzenia katorżnych od kajdan podczas choroby, zgodnie z wnioskiem ministra, postanowił: § 556 ustawy o zesłanych (zsylnych) w 14 tomie Swodu Zakonów, dopełnić następującą uwagą: „„W ciężkich i wyniszczających chorobach, jeżeli przez lekarza sprawdzonem będzie, że z powodu rodzaju i stopnia chorobliwego stanu wpływ kajdan zagraża choremu niebezpieczeństwem, kajdany z wymienionych w tym paragrafie katorżnych mogą być zdejmowane, według uznania i zezwolenia miejscowej zwierzchności zakładowej lub górniczej z obostrzeniem zarazem lazaretowej straży nad nimi.""

— Przed parą dniami *Dziennik Warszawski* zaprzeczył prawdziwości Encykliki Ojca Śgo, lecz tylko uwierzył w sfabrykowany w Berlinie telegram o przemowie Ojca Sgo do księży polskich, której zresztą *Gen. Kor.* zaprzeczyła. Następnie tenże *Dziennik Warszawski* przyznał, że Encyklika istnieje, a nawet toczył z nią polemikę, lecz jej nie ogłosił, mówiąc, że czytelnicy znają ją z dzienników zagranicznych. Wyborny to zaprawdę wybieg, na któryby się trudno zdobyć! Teraz zaś opierając się na doniesieniu *Gaz. Augsburskiej*, mówi, ponieważ przemowa papieska do księży polskich była wymyśloną, przeto „nasuwa się myśl, czy i Encyklika papieska jest autentyczna. *Czas* krakowski ogłasza Encyklikę bez przytoczenia źródła." Argumentacya *Dziennika* zmierza do zbałamucenia opinii publicznej. Ponieważ berlińskie bióro telegraficzne Wolffa, zawsze będąc na usługi Rosyi, puściło w świat doniesienie kłamliwe, więc dokument tak publiczny, jak Encyklika papieska, ogłoszony drukiem urzędownie w języku łacińskim, i przez *Czas* powtórzony z takiego druku, ma być także zmyślonym.

Prusy.

Dokończenie posiedzenia z dnia 28 września procesu przeciw Polakow w Berlinie.

Badanego następnie obżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego, właściciela dóbr Mechlina, mającego lat 33, oskarża prokuratorya nasamprzód o agitacyą w sprawie językowej i rozpowszechnianie pism treści rewolucyjnej (?) między innemi *Nadwiślanina* i *Przyjaciela ludu*. Po wybuchnięciu powstania miał obżałowany pełnić urząd pod komisarzem cywilnym śremskim (obżałowanym Śmitkowskim) i zbierać składki. W rubryce przychodu w papierach Działyńskiego znajduje się podobno notatka, jakoby obżałowany wręczył 232 tal. Śmitkowskiemu. Prócz tego miał obżałowany brać udział w przeprawianiu ochotników do Królestwa Polskiego. Obżałowany oświadcza, że abonował *Nadwiślanina* i *Przyjaciela ludu*, nie uznając pism tych za rewolucyjne; przecież nie rozpowszechniał ich bynajmniej. Przyznaje, że wręczył pieniądze zebrane dla rodzin poległych rodaków Śmitkowskiemu, i że zajmował się zbieraniem składek także na wezwanie towarzystwa agronomicznego. O wspieraniu ochotników nic nie wie. Udzielał wprawdzie ubogim wędrowcom jałmużnę, lecz to nie byli ochotnicy.

Trzech następujących obżałowanych, t. j. Mieczysława hr. Kwileckiego, (ma lat 31, jest właścicielem dóbr Oporowa w powiecie szamotulskim i dóbr Zimnej Wody i Głoginia w powiecie krotoszyńskim), Józefa Kierskiego (ma lat 37, jest właścicielem dóbr Gąsowy w powiecie szamotulskim) i Bolesława Kościelskiego (ma lat 32, jest właścicielem dóbr Smiłowa) oskarża prokuratorya o należenie do tajnej organizacyi. W pugilaresie Działyńskiego ma się bowiem znajdować wzmianka, jakoby hr. Kwilecki był komisarzem cywilnym, Kierski komisarzem wojennym w powiecie szamotulskim, Kościelski zaś lustratorem powiatów obornickiego i szamotulskiego. Obżałowani zaprzeczają temu. Hr. Kwilecki oświadcza, że znał wprawdzie hr. Działyńskiego, ale prócz związków towarzyskich, nigdy żadnej styczności z nim nie miał. Obżałowani Kierski i Kościelski oświadczają, że hr. Działyńskiego nie znają i nigdy go nawet nie widzieli. Wszyscy trzej zaprzeczają, jakoby zbierali składki i podatek narodowy. Hrab. Kwileckiego podejrzywa oskarżenie o zakupywanie broni, opierając się na notatce w pugilaresie Działyńskiego tej treści, „100 karab. Kwil." Prócz tego przywodzi oskarżenie ustęp z listu pisanego jakoby z obozu Junga do obżałowanego; tymczasem obżałowany oświadcza, że list ten, fałszywie zresztą przetłómaczony, był pisanym doń przez brata mieszkającego w Królestwie Polskiem i jest natury czysto prywatnej. Prokuratorya przyznaje to i cofa ów list z oskarżenia.

U Działyńskiego znaleziono między innemi dwa sprawozdania komisarza wojennego w powiecie szamotulskim i lustratora tegoż powiatu, które oskarżenie przypisuje obżałowanym Kierskiemu i Kościelskiemu, czemu obadwaj stanowczo przeczą. Przy rewizyi odbytej 5 maja u obżałowanego Kierskiego znaleziono turecką szablę, 3 pałasze, dubeltówkę i gwintowany sztucer. Obżałowany oświadcza, ze broń tę posiadaną zresztą oddawna, już w lutym zameldował władzy. Obżałowany Kościelski, którego oskarżają o zakupywanie broni, oświadcza, iż jeden tylko sztucer zakupił dla siebie.

Rzecznik Holthoff stawia wniosek o uwolnienie hr. Kwileckiego, czemu się naczelny prokurator nie sprzeciwia.

Następnie wysłuchują w sprawie obżałowanego Radzimińskiego świadka Sołeckiego, ekonoma. Tenże wpada w zupełne przeciwieństwo z dawniejszem zeznaniem uczynionem w przedśledztwie i oświadcza, że tego co stoi w protokóle pisanym w przedśledztwie przez asesora p. Mechowa wcale wówczas nie powiedział. Natomiast p. Mechow twierdzi, że protokół świadkowi przeczytał i tenże go podpisał. Z dalszego badania okazuje się, że świadek w czasie przedśledztwa był także uwięzionym i w ogóle, że jest roztargnionym nadzwyczaj. Kilku z obżałowanych występuje w ciągu badania na środek sali, oświadczając, że w czasie przedśledztwa wielorako wpływano na świadków, aby wydobyć z nich pożądane zeznania, na co prezes zwraca uwagę interpelujących, że tego rodzaju zarzuty winni podnosić na innem miejscu.

Rrzecznik Elven tego jest zdania, że podobne interpelacye ze strony obżałowanych tam, gdzie zakonstatowanie faktu zdaje im się koniecznem w ich własnym interesie, dozwolonem być powinno. Właśnie postępowanie publiczne w tego rodzaju procesie najstósowniejszą jest chwilą do podobnych objaśnień, które jeżli są prawdziwe, wymagają zapobieżenia i usunięcia, jeżli zaś są mylne, wtedy i w interesie stron obydwóch leży, aby prawdę wykazać jasno. Prezes odpiera, że prawda ma być wyjaśnioną, lecz nie tu jest miejsce ku temu odpowiednie, i dla tego zamyka dyskusyą nad tą kwestyą. Swiadek Sołecki stwierdza przysięgą swe zeznanie, co przecież także uczynił i w przedśledztwie. Rzecznik Brachvogel wnosi o uwolnienie obżałowanego Radzimińskiego, który uwięziony od 30 kwietnia r. z. raz tylko na dwa tygodnie otrzymał urlop, aby się mógł udać na pogrzeb swego ojca. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi, a sąd uchwala: aby obżałowanego br. Kwileckiego uwolnić, wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Radzimińskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o 3½ godzinie. Następujące posiedzenie jutro, we czwartek o godzinie 9ej.

Dodać tu należy, że na rozkaz naczelnego prokuratora natychmiast po ukończeniu wysłuchania uwięziono świadka Sołeckiego z powodu „podejrzenia o krzywoprzysięstwo."

Posiedzenie z dnia 29go września.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna o godzinie 9 zabiera głos obżałowany Mielęcki i oświadcza, że w sprawozdaniach dziennikarskich dotyczących jego sprawy, mylnie powiedziano, jakoby do 400 ochotników zebrał i do Królestwa Polskiego prowadził. Jest to fałsz i chciałby się przekonać, czy w protokóle z posiedzenia odnośnego ten sam błąd się znajduje. Naczelny prokurator uprasza, aby referatów dziennikarskich nie brano tu za przedmiot do rozpraw, prezes zaś powiada, że ani sprawozdania litografowane rozsyłane dziennikom, ani sprawozdania stenograficzne wcale sądu nie obchodzą, i tylko protokół audyencyjny jest dlań ważnym. Obżałowany Mielęcki zwraca uwagę sądu, że i w protokóle mylnie powiedziano, jakoby 400 ludzi poprowadził ku granicy; gdy tymczasem zastał on ludzi tych już zebranych w Brodowie, wsi o dwie mile od kordonu granicznego leżącej. Nie było to jego rzeczą prowadzić ochotników, i dla tego też nie prowadził ich na miejsce zboru.

Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie obżałowanego Śmitkowskiego, uzasadniając wniosek uwagą, iż przeciw obżałowanemu nie udowodniła skarga żadnego podejrzenia. „Dzień, w którym Śmitkowskiego aresztowano, był dniem smutku dla całego powiatu; oby powrót jego mógł jak najprędzej dla powiatu dzień wesela zgotować." Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi, sąd zaś uchwałę w tej mierze na później zastrzega.

Następuje słuchanie jako świadka burmistrza Rothera, komisarza granicznego z Mysłowic, co do częstych podróży, które w wiośnie r. z. miał proboszcz ks. Jarochowski przez Mysłowice do Krakowa odbywać. Swiadek zeznaje, iż osobę kwestyonowaną 8 lub 9 razy widział przejeżdżającą przez Mysłowice, ale że wówczas inaczej wyglądała jak dzisiaj. Prezes zapytuje świadka, czy w proboszczu ks. Jarochowskim poznaje tę osobę, którą tak często widział przejeżdżającą do Krakowa, na to świadek odpowiada, że wprądzie obżałowany ks. Jarochowski ten sam ma wzrost, przecież na pewno zeznać nie może, aby to była ta sama osoba, którą w Mysłowicach widywał. Osoba przejeżdżająca pod nazwą ks. Jarochowskiego zawsze była jedna i ta sama. Zresztą kontrola na dworcu drogi żelaznej w Mysłowicach była tak ścisła, że nikt nie mógł przejechać do Krakowa lub z Krakowa bez ścisłej kontroli. Rzecznik Holthoff wręcza prezesowi kartę mężczyzny znajdującego się na trybunie, który gotów jest poświadczyć, że bardzo często przejeżdżając przez Mysłowice, nigdy nie był kontrolowanym. Prezes wyprasza sobie wszelkie korespondowanie z trybuną. Rzecznik Holthoff zauważa, że tego rodzaju dowód z pewnością nie byłby tu od rzeczy. Rzecznik Lewald oświadcza, że to jemu oddał ów pan swą kartę, i że to właśnie jest dobrodziejstwem posiedzenia publicznego, iż podobne pomyłki natychmiast można sprostować. Mimo to prezes nie zgadza się na uwzględnienie wniosku, a świadek raz jeszcze powtarza, iż kontrola przejeżdżających przez Mysłowice osób tak była ścisłą, że mu do pomocy przydać musiano żandarma. Obżałowany ks. Jarochowski przypomina, że drogę żelazną do Mysłowic otwarto dopiero 16go marca r. z., że zatem w lutym nie mógł koleją przejeżdżać do Krakowa. Czytają wreszcie raport władz krakowskich, które poświadczają, że obżałowany w wiośnie r. z. dwa razy tylko był w Krakowie. Prezes poświadcza także, że świadek dawniej kwestyonowaną osobę inaczej opisał co do jej wieku. Obżałowany oświadcza, że pojechał w wiośnie r. z. do Krakowa, aby powstrzymać i zabrać z sobą brata swego młodszego, który miał zamiar udać się do powstania. Cel ten osiągnąwszy, powracał przez Mysłowice do domu, a spotkawszy profesora Cybulskiego, zawiadomił go o pomyślnym rezultacie swej podróży. Profesor Cybulski poświadcza zeznanie obżałowanego, poczem rzecznik Holthoff wnosi o uwolnienie ks. Jarochowskiego, czemu naczelny prokurator sprzeciwia się.

Następnie prowadzi prezes dalej przesłuchanie, przerwane wczoraj, znawców pisma co do podpisu Dra Władysława Niegolewskiego. Obydwaj znawcy Kąkiel i Wiśniewski jednozgodnie oświadczają, że pisma przez obżałowanego uznane jako własnoręczne zupełnie się odróżniają od pism wręczonych sądowi przez prokuratoryą, mianowicie podpis pod jednym z dokumentów nie jest pisany ręką obżałowanego. Ponieważ zeznanie to sprzeciwia się wręcz zeznaniu znawców pisma Segela i Eckerta (nieznających, jak wiadomo, języka polskiego), przeto konfrontują dwóch pierwszych znawców z ostatnimi, nakazując im wskazać dowody, na których swe zeznanie opierają. Prezes wzywa następnie znawców Segela i Eckerta, aby na przyszłem posiedzeniu poprowadzić zechcieli kontrdowód.

Później wysłuchują profesora Cybulskiego co do skryptu przypisywanego obżałowanemu Niegolewskiemu, o którym tenże powiada, że tak źle jest pisany po polsku, iż żaden Polak nie mógł go zredagować. Profesor Cybulski oświadcza, że autor skryptu posiada wprawdzie znajomość języka polskiego, ale że od każdego abituryenta wymaganoby więcej, gdyż skrypt pisany jest złym stylem i pełno w nim znajduje się błędów gramatykalnych i ortograficznych.

Rzecznik Elven: W Nrze 209 *Posener Ztg* z dnia 8go września r. z. znajduje się artykuł wstępny, który w tak nienawistny sposób o obżałowanym Niegolewskim rozwodzi się i tak ciężkie zarzuty przeciw niemu podnosi, iż obrona już dawniej widziała się spowodowaną przytoczyć ów artykuł i postawić twierdzenie, że treść artykułu najmniejszej nie dozwala wątpliwości, iż on wypłynął z biura poznańskiej policyi. Naczelny prokurator zaprzeczył temu wówczas. Otóż ja dzisiaj gotów jestem udowodnić, iż artykuł ten rzeczywiście był tylko przedrukiem denuncyacyi p. Bärensprunga. Fakt ten nietylko wielkiej jest wagi dla obżałowanego Niegolewskiego, ale także dla pojmowania dokładnego całego toku rzeczy, ponieważ wszystkie specyalne skargi poczynają się od sprawozdań policyi pozańskiej. Wnoszę zatem, aby odczytano tu sprawozdanie policyjne znajdujące się w aktach przeciw obżałowanemu Jasińskiemu, które to sprawozdanie najzupełniej udowodni moje twierdzenie.

Naczelny prokurator odpiera, że czynność policyi nie może być w tym związku podciągniętą pod rozprawy, gdyż nie możnaby przecież ztąd wyprowadzić dowodu, czy przedruk nastąpił z wolą i wiedzą władzy policyjnej i czy nie nadużyto przypadkiem artykułu. Rzecznik Elwen odpowiada, że w tym przypadku bezwątpienia byłaby władza policyjna artykuł dementowała.

Sąd ustępuje i uchwala: 1) wnioski o uwolnienie obżałowanych Smitkowskiego i ks. Jarochowskiego odrzucić; 2) wniosek o odczytanie sprawozdania prezesa policyi p. Bärensprunga także odrzucić, ponieważ fakt sam małej jest wagi dla śledztwa.

Prezes przystępuje do badania obżałowanych. Pierwszym z rzędu jest Erazm Zabłocki. Zabłocki (ma lat 44) właściciel dóbr Turowa w powiecie wągrowickim, którego prokuratorya oskarża, jakoby już w styczniu r. z. rozprzestrzeniał w Poznańskiem rewolucyną organizacyę. Wkrótce po Nowym Roku przebywało w dobrach obżałowanego dużo obcych osób, i między innemi przybył doń Guttry z trzema nieznajomymi i przez kilka godzin z nim konferował. Obżałowany oświadcza, że dla tego doń przybywało dużo osób, że w okolicy jedynym był właścicielem dóbr, który posiadał drzewo opałowe na sprzedaż. Guttry był jego bliskim sąsiadem, i odwiedził go a dwoma panami celem zakupienia od niego kilku koni.

Oskarżenie przywodzi, że w pugilaresie Działyńskiego znajduje się notatka własnoręczna hrabiego tej treści: „na Wągr. Szub. lus. Er. Zabłocki", co ma oznaczać, „na powiaty wągrowiecki i szubiński lustratorem Erazm Zabłocki." Nazwisko Zabłocki przecież przekreślone i położone pod niem kropki. Obżałowany tem sobie tłómaczy ową notatkę, że przybył do niego student Libelt, który go usiłował namówić, aby obowiązki lustratora przyjął, na co przecież nie przystał. Hr. Działyńskiego wcale nie zna, rachunek zaś znaleziony w papierach hrabiego napisał jedynie dla Libelta, który mu go podyktował. Podatku narodowego nie płacił, wspierał tylko powracających z Królestwa Polskiego ochotników. Miał wrzeszcie obżałowany stać w osobistem związku w miesięcu październiku zr. z Cwierciakiewiczem, którego oskarżenie mieni być jednym z najczynniejszych za granicą członków komitetu rewolucyjnego tak przed powstaniem, jako i w czasie powstania. Obżałowany miał Cwierciakiewicza zaznajomić w Ostendzie z obżałowanym Sulerzyckim, ktory się tamże dla poratowania zdrowia znajdował na urlopie. Obżałowany twierdzi, że Cwierciakiewicza, o którym bynajmniej nie wiedział, że jest osobą tak sławną, poznał przypadkowo i na jego życzenie dał mu list do Sulerzyckiego.

Obżałowany Norbert Szuman, (ma lat 34, jest właścicielem dóbr Kujawki), który już w r. 1847 za zbrodnią stanu skazany został na 15 lat więzienia w twierdzy, później przecież był ułaskawiony, miał być wedle oskarżenia, komisarzem cywilnym w powiecie wągrowieckim i urząd ten złożył później, aby osobiście wziąść udział w powstaniu przeciw Moskwie. W pugilaresie Działyńskiego ma się znajdować notatka o zanominowaniu obżałowanego komisarzem cywilnym. Obżałowany zaprzecza, aby urząd tego rodzaju piastował, z br. Działyńskim w żadnym nie stał związku, przyznaje przecież, że się przyłączył w Słupcach do oddziału Witołda Turno i brał udział w potyczkach pod Pyzdrami, Rychwałem i Kołem. W czerwcu został aresztowany przez Moskali i bez wysłuchania wydany Prusakom. W szeregach powstańczych pełnił służbę prostego żołnierza, o powstaniu przeciw Prusom nigdy nie myślał, gdyż kto widział walkę z Moskalami i nieprzyjaciół w ziemiach polskich Rosyi poddanych, temu bez wątpienia odeszła ochota do dalszego prowadzenia nowego boju.

Rzecznik Deycks wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu się naczelny prokurator także sprzeciwia.

Albert Kunow, ma lat 44, jest dzierżawcą dóbr Słupy w powiecie zubińskim, gdzie wedle notatki hr. Działyńskiego miał pełnić obowiązki komisarza powiatowego. Inna notatka w osławionym pugilaresie opiewa: „z szub. za m. bron."; z czego oskarżenie wywodzi, że z szubińskiego powiatu za amunicyą i broń obżałowany miał wydać raz 800 tal., drugi raz 240 tal. Obżałowany wszystkiemu zaprzecza, hr. Działyńskiego ani nie zna, ani go nie widział. Rzecznik Elven wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung tą razą się nie sprzeciwia.

Karol Brodowski, ma lat 39, jest właścicielem dóbr Pawłowa w powiecie wągrowieckim, i wedle notatki w pugilaresie był komisarzem wojennym i obowiązki swe pełnił, jak to wnosi oskarżenie z raportu znalezionego w papierach Działyńskiego. Obżałowany zaprzecza twierdzeniom oskarżenia, oświadcza, że raportu nie pisał i przyznaje tylko, że swemu pisarzowi gospodarczemu Tarczyńskiemu darował konia. Również zaprzecza, jakoby od obżałowanego Zabłockiego otrzymał 700 tal. na zakupienie przyrządów wojennych. Z podwładnych jego udał się do powstania pisarz Tarczyński i kucharz, sam przecież ani nie był w Królestwie Polskiem, ani nie wziął udziału w walce z Moskwą. Obżałowany wyjechał później za granicę, ale przed rozpoczęciem rozpraw publicznych dobrowolnie stawił się do więzienia.

Dr. obojga praw Henryk Szuman, ma lat 42, jest właścicielem dóbr Władysławowa w powiecie czarnkowskim i w końcu był redaktorem Dziennika Poznańskiego. Obżałowany zabiera głos i przemawia mniej więcej w tej treści: że oskarżenie opiera się przeciw niemu jedynie na sprawozdaniach policyjnych, których autor ani go nie zna, ani przezeń jest znanym. Oskarżenie przedstawia go, jako rozwścieklonego renegata. Obżałowany nim przecież nie jest. Jest on Polakiem z urodzenia, z zwyczajów i przekonania; osobistemi widokami i korzyścią zawsze gardził i nigdy się niemi nie kierował. Wedle jego zdania kwestya narodowości nie da się rozwiązać walką zabopólną, lecz usiłowaniem, aby w pokoju i zgodzie wspierać się wzajemnie i wypełniać swe obowiązki. Czy postępował wedle tej zasady poświadczy zeznania landrata powiatu Czarnkowskiego. Obżałowany zaprzecza, aby był komisarzem cywilnym w powiecie czarnkowskim, jak to twierdzi oskarżenie opierając się na notatkach pugilaresu, w którym między innemi stoi, jakoby H. S. z Czarnkowskiego złożył 260 tal. Co do zarzucanych mu stosunków listownych z Kaplińskim w Paryżu i Aleksandrem Herzenem w Londynie, którego artykuły znajdują się przedrukowane w nr. 86 i 89 Dziennika Poznańskiego z r. oświadcza obżałowany, że jako redaktor rzeczo-

[3]) Patrz Dziennik nasz z d. 1go (13) lipca Nr 185.

nego pisma z wielu ludźmi za granicą musiał zostawać w stosunkach. Na wniosek rzecznika Deycksa odczytują następnie zeznania rozmaitych świadków i sprawozdanie landrata powiatu czarnkowskiego, które to dokumenta wszystkie na korzyść obżałowanego przemawiają. Rzecznik Deyeks wnosi zatem o uwolnienie obżałowanego. Naczelny prokurator sprzeciwia się wnioskowi, zwracając uwagę sądu na notatkę w pugilaresie, jakoby obżałowany wręczył Działyńskiemu 260 tal.

Sąd ustępuje i uchwala: obżałowanych Kunowa i dr. Henryka Szumana uwolnić, wniosek o uwolnienie obżałowanego Norberta Szumana odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 4. Najbliższe posiedzenia w poniedziałek o godzinie 9ej rano. W sali posiedzeń w tych dniach ma być urządzony aparat do ogrzewania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3go października. Wczoraj jako w Swięto Matki Boskiej Różańcowej, odbył się wielki odpust w kościele Dominikańskim, przy którym jest kaplica pod wezwaniem N. P. M. Różańcowej, oraz Bractwo tego imienia. Zazwyczaj odbywa się w ten dzień procesya po mieście, już dla tego, że kościół nie byłby zdołał pomieścić pobożnych tak miejscowych jak i przybywających na ten odpust z okolicy. Deszcz wczorajszy nie dozwolił jednak odbyć tej procesyi, w której obnoszonym bywa ołtarz N. P. Maryi cudami słynący.

— Dziś o 5ej wieczór odezwał się dzwon ogniowy, bijący czterykroć, na znak, iż się pali na Kazimierzu. Rzeczywiście zgorzał odosobniony domek nad Starą Wisłą pod Dajworem, gdzie są grunta klasztoru Augustyańskiego.

— Wczoraj jak nas zapewniano, pruszył śnieg o kilka mil ztąd w podgórskiej okolicy.

— Dr Kryda, docent przy Uniwersytecie Jagiellońskim, powrócił z Szczawnicy. Donosimy o tem, albowiem Dr Kryda jest lekarzem ubogich i lekarzem Zgromadzenia Panien Felicyanek, które opiekują się ubogiemi.

— Wydział stowarzyszenia do podniesienia chowu koni w Galicyi, uchwalił urządzić wystawę koni w Konopkówce, i zarazem wyścigi. Ponieważ jednak w tem mieście nie ma odpowiednich stajen na pomieszczenie koni, przeto wystawa połączona z wyścigami o nagrody odbędzie się w Tarnopolu d. 10 i 11 października b. r.

— Znany deputowany pruski Kirchmann, jeden z naczelników stronnictwa demokratycznego, podróżujący obecnie po Włoszech, opowiada między innemi w listach swoich w *Gazecie Wrocławskiej* ogłaszanych, iż na wyspie Capri spotkało go posądzenie, że Prusacy nago chodzą. Jeden bowiem z tamecznych mieszkańców dowiedziawszy się, że mówi z Prusakiem, zapytał go po niejakiem wahaniu się, jak mu się też wydaje odzież, którą nosi. Kirchmann nie zrozumiał tego zapytania; dopiero za ponownem go powtórzeniem, rzekł do niego wyspiarz: bo przecież w Prusach chodzą nago i tylko są przepasani skórą. Wyspiarz ów nigdy nie słyszał o Prusakach ani też wiedział, coby to byli za ludzie, ale za to widział nade drzwiami konsulatu pruskiego herb pruski, który jak wiadomo, trzymany jest przez dwóch nagich ludzi przepasanych u bioder, i mniemał, że to jest narodowy strój pruski.

— Pierwsze dwa dni października były pochmurne, słotne i chłodne, najwyższa temperatura dosięgła + 8°,9 (1go), najniższa + 2°,7, (2go), najniższy stan barometru był 328''',24 o godzinie 6téj rano 1go, najwyższy 320''',08, o godz. 10téj wieczór 2go października, wiatr zmiennej mocy zachodni zbaczający 1go najczęściej ku południu, 2go ku północy; w nocy z 2go na 3ci deszcz, rano 3go o godzinie 6tej stan termometru + 2°,4 Reaumura, wysokość barometru 331''',56.

— We wtorek dnia 4go października, S. Franciszka Serafickiego.

TEATR. We czwartek odegrano dwuaktową komedyę z francuskiego: *Pierwsza wyprawa młodego Richelieugo* i jednoaktową również z francuskiego przełożoną komedyo operę: *Powrót Stanisława żołnierza* czyli *Michaś i Krysia*; w sobotę tragedyą w pięciu aktach oryginalnie napisaną: *Haman i Ester*. Czwartkowa komedya i komedyo-opera, znane na scenach polskich, a i na naszej grywane, nie mają estetycznej wartości. *Pierwsza wyprawa młodego Richelieugo* należy do rzędu tych scenicznych utworów, których punktem ciężkości rola męska przez kobietę odegrana. Sztuki tego rodzaju mają swoich amatorów; my ze swej strony przyznać się musimy, że w podobnych metamorfozach widzimy zawsze nienaturalność. Zresztą sztuczka ta francuska potrzebuje, aby zrobiła wrażenie, francuskiej ruchliwości pełnej życia; do czego oprócz innych warunków pierwszym jest dokonałe wyuczenie się roli, czego właśnie brakowało tu i owdzie w przedstawieniu w mowie będącej komedyi, a co częściowo tłómaczył inszy skład osób na scenie aniżeli był w afiszu podany. Znać zaszły po wydrukowaniu afisza zmiany; i to zapewne na krótki czas przed przedstawieniem, inaczej bowiem byłby afisz późniejszy o nich uwiadomił publiczność. Jednak należałoby w razie takich zmian, o których afisz donieść już nie może, uwiadomić publiczność przed rozpoczęciem przedstawienia, raz żeby wiedziała, kto gra, powtóre, aby względniejszą była na usterki, właśnie z takich nieprzewidzianych zmian, a nie z opieszałości artysty lub artystki pochodzące. Taki przynajmniej jest zwyczaj po wszystkich teatrach. Co do gry wszystko tu polega na głównej, a już w założeniu samem nienaturalnej roli piętnastoletniego żonkosia. Spór jego z matką żony, a zatem już poważną niewiastą, nie tyle może jest śmiesznym ile w gruncie rzeczy przykrym. Richelieugo grała pani Szymańska zgrabnie i zyskała oklaski publiczności. Był to istotnie swawolny chłopiec; ale bardziej było mu do twarzy spierać się z nauczycielem o lekcyą, aniżeli ze świekrą o żonę. Schadzki miłosne z owemi paniami, które przybyły do jego mieszkania, scena z mężem jednej a z wielbicielem drugiej ukrytej damy, pojedynek; to wszystko wydawało się nam komedyą w komedyi mniej więcej taką, jak kiedy dzieci występują na scenie w rolach słusznych. Brak prawdopodobieństwa tkwi w samej roli.

O „*Powrocie Stanisława Żołnierza*" powimy tylko, że był to nadzwyczajnie poczciwy żołnierz; istny feniks w naszych szczególniej czasach. 6000 talarów przesłał był on już przez kolegę wybranej swego serca, o której nawet nie wiedział, czy go kocha; a później za widzeniem się znów osobiście wręcza drugich 6000, pomimo, że owa wybrana, odmówiwszy mu ręki, poszła za jakiegoś głuptasia. Spełniwszy ten czyn szlachetny poczciwy żołnierz, zaśpiewawszy z uszczęśliwionymi narzeczonymi piosnkę, odszedł do pułku. Tą cnotą i bezinteresownością przypomina on owego poczciwego majtka, o którym niegdyś tak dowcipnie zdał sprawę ś. p. Hilary Meciszewski, w „Uwagach nad teatrem krakowskim", do których (str. 58) ciekawego czytelnika odsyłamy. Część muzykalna przedstawienia wypadła miernie.

O tragedyi oryginalnej „*Haman i Ester*", jako sztuce, zapisaliśmy kilka uwag przy sposobności zeszłorocznego jej przedstawienia. Nie brak tu i owdzie połysków talentu, jednak sztuka jako całość nie robi wrażenia. Role niewieście nie mają w sobie dramatyczności; autor każe im występować na scenę, więc występują i mówią, czasem nawet za wiele jak np. Wasti, względem której zupełnie zgadzamy się z Hamanem, otwarcie jej powiadającym, że go nudzi. Zapewne dla tego ją później zamordował, bo innej pobudki trudno dopatrzeć. Jeden Haman wie, czego chce, i przez cały czas do jednego celu dąży; jest to też jedna w całej tragedyi żywa osoba, reszta automaty, z których trudno co zrobić. P. Szymański grał Hamana dobrze. P. Hoffmanówna jako Estera i p. Szymańska jako Wasti robiły z ról co mogły; ale z próżnego nie naleje, ani z piasku nie ukręci bicza; w takich rolach, jak np. rola Wasti, można się umęczyć, co się zowie, ale podnieść ich do wysokości artystycznej niepodobna. Rolę króla Ahaswera p. Raszowski zupełnie skrzywił. Królowie na wschodzie byli zwykle bardzo poważni; ruchliwość zatem, jaką artysta nacechował rolę, nie była stósowną. Wprawdzie w ostatniej scenie król jest w uniesieniu, ale i tu nie powinien zapominać o powadze; do tego niemiłe wrażenie robiło zacinanie się w mowie. Niestety! i królom trzeba się dobrze wyuczyć roli, bo inaczej robią fiasko. Z gry w rolach mniejszych zasługują na wzmiankę p. Wolski (Mardocheusz), a szczególnie pp. Dębicki i Mikulski w małych rolkach Bagatana i Teresa.

We czwartek teatr był pusty, w sobotę puściuteńki. Na ostatniem przedstawieniu zajęte były z parkietowych lóż 2, na pierwszem piętrze 2, na drugiem jedna; na krzesłach pierwszego rzędu naliczyliśmy osób 15, w drugim rzędzie osób 10; na parterze około 30; może tyle na balkonie, galerya była prawie całkiem pusta.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: Wydzierżawienie na lat 3 akcyzy w d. 17 października w Tłustem i 17 m. od wina (411 złr. 91 kr.), od mięsa (2789 złr. 72 kr); w d. 18 października w Jezierzanach i 18 m. od wina (18 złr. 14 kr.), od mięsa (825 złr. 64 kr.); w d. 19 paźdź. w Jazłowcu i 26 m. od wina (30 złr. 73 kr.), od mięsa (992 złr. 63 kr.); w d. 20 paźdź. w Krzywczy i 17 m. od wina (16 złr. 43 kr.) od mięsa (539, złr. 14 kr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolbuszowa 29go września Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·57, żyto 1·00, jęczmień 1·75, owies 1·50, groch 4·00, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1 00, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 0.90, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Lwów 30go września. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (81 funt.) 2 złr. 74 cent.; żyta (76 funt.) 1 złr. 51 c.; owsa (48 funt.) 1 złr. 13 c.; hreczki 1 złr. 64 cent.; ziemniaków 1 złr. 30 cent.; cetnar siana 1 złr. 50 c.; okłotów 78 c.; sąg drzewa bukowego 11 złr. 77 cent., sosnowego 9 złr. 53 cent. wal. austr. *(Gaz. Lwowska.)*

Wiedeń 1 października. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1518	1824	105	3447
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1968
„ „ „ : „ z prowincyi „				1343
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				136

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 470 do 700 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 165 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. — kr. do 27 złr. 50 kr. w. a.

Wiedeń 28 września. *Okowita.* Dla braku przywozu, którego zresztą nieprędko spodziewać się można, ustaliło się, szczególniej w handlu z ręki, to polepszenie obrotu, jakie w ubiegłym tygodniu nastąpiło. Nie zrobiono jednakże żadnych większych interesów, gdyż hurtownicy, zakupiwszy w chwili, gdy cena była spadła na 44—44½ kr., kilka tysięcy wiader, wstrzymują się obecnie od wszelkich zakupów. Odbyt ograniczył się na małe pozycye po 100 wiader ziemniaczanej i zbożowej, które kupowano na codzienną potrzebę, albo też celem układów przy kupnach na dostawę, jeżli nie zezwolono na zrzucenie się z ugód o takie kupna zawartych. Płacono 45 i 45¼ kr. na stopniu, a dziś i 45 kr. Na październik dawano także 45 i 45½ kr. Dla braku melassowej okowity na targu, nie można jej ceny dokładnie oznaczyć, chociaż kupujący dawali 44¾ kr. nie znajdowali jednakże sprzedających. Odstąpienia od układów na ostatniego przyjmują po 45—45½ kr.

Szmaty. Przepełnienie składów *szmatami lnianemi* i utrudnienie ich wywozu przez cła, wywołało pewne przyciśnięcie obrotu. Fabrykanci papieru wobec mnogości offert dyktują ceny. Przed dalszym spadkiem chroni jedynie ta okoliczność, że zbieracze nie kupcom sprzedać nie mogą, i że szmaty wywożą do Wołoszczyzny. Za to ożywił się obrót *szmatami wełnianemi.* W nowszych czasach zwrócono na ten artykuł więcej uwagi, i powstały w Austryi fabryki trudniące się przerabianiem takich szmat na sztuczną wełnę. Fabrykanci sukna próbują dalej, jak taką wełnę zużytkować; a gdy próby te pomyślnie wypadają, przeto szmaty wełniane na które dotąd niewiele zważano, mają przed sobą świetną przyszłość.

Odessa 14 września. Pod wpływem niepomyślnych doniesień o targach zagranicznych i o 9% disconto w Anglii, które wszelką spekulacyą wstrzymuje, zatamował się handel zbożowy i w cenach widać chwiejność. Wyjątek stanowią tylko piękniejsze gatunki polskiej pszenicy, z któremi mocno trzymają się właściciele, gdyż żniwa tegoroczne wydały tylko gorsze gatunki, i dla tego nie mogą one zastąpić i tak już dość szczupłych tutejszych zapasów dawniejszej pszenicy. Przy pięknej i suchej pogodzie, przywieziono znaczniejsze ilości tylko z Giercy i z okolicy, wodą zaś z Chersonu nic jeszcze nie przybyło, co zresztą bardzo jest zwykłą rzeczą przed październikiem; z Bessarabii nic nie przybyło, bo wylewy Dniestru wstrzymały przesyłki, po ustaniu tej przeszkody spodziewają się ztamtąd wiele pszenicy i siemienia lnianego. Na żyto niewiele mają nadziei, gdyż w niektórych okolicach zupełnie się nie udało.

Sprzedane ziarno rozdziela się następnie: 9800 polskiej i bessarabskiej pszenicy na 9 pud. 35 10 p. 4 f. po 7.33 do 8 r.

Stan zarazy bydła rogatego. Co do zarazy bydła w lwowskim okręgu administracyjnym pokazuje się z raportów urzędowych, że w pierwszej połowie września r. b. zgasła tu zaraza w 8 miejscach, mianowicie: w Folwarkach Wielkich, Smolnic, Stronibabach i Jakimowie w obwodzie złoczowskim; w Iwaszkowicach i Czernichowcach w tarnopolskim; a nakoniec w Grąziowej i Rypianach w samborskim obwodzie. Natomi st jednak wybuchła na nowo w 32 miejscach, mianowicie: w Kłodniu wielkim i w folwarku Arnówce należącym do Łuczyc w obwodzie żółkiewskim; w Baworowie i Czernelowie Mazowieckim w tarnopolskim; w Smereku, Cisnej, Czarnej, Myszkowie, Żernicy Wyżnej, Horodku, Bukowsku, Moszczańcu i Rosochatem w sanockim; w Podmanasterku, Łukawicy, Ilniku, Komarnikach, Jabłonowie, Mycie, Krasnem, Tochanowicach, Ropawsku, Zawadzce i Horodyszczach w samborskim; w Niwoczynie w stanisławowskim; w Żurawicy, Niżankowicach i Buczkowiczkach w przemyskim; w Skniłowie we lwowskim; a nakoniec w Zastawcach, Uwsiu i Gorbkach w Brzeżańskim obwodzie. W ogóle znajduje się jeszcze w 60 miejscach 420 sztuk chorego bydła, gdy tymczasem w innych jest już na ukończeniu peryod kontumacyjny.

Gdańsk 1go października. Upłyniony tydzień był chłodny i dżdżysty. Ulewy przeszkadzają wybraniu kartofli i ozimym zasiewom. Targi angielskie coraz słabsze, a sprzedaż coraz trudniejsza. Przy wysokiej stopie procentowej, spekulacya nie wchodzi w zbożowe interesa a zaspokojenie potrzeb konsumy, ani cen utrzymać ani transakcyi ożywić nie zdoła.

We Francyi podobnież handel zbożowy w odrętwieniu a małe fluktuacye są skutkiem tylko mniejszych lub większych dowozów.

W Hollandyi, Belgii, Hamburgu targi są bez życia.

Toż samo i o naszej giełdzie powiedzieć możemy. Pod wpływem cotających się targów zagranicznych, i nasze ceny w ciągu tygodnia obniżyły się o 10 guld. na łaszcie pszenicy, a 7½ na łaszcie żyta. Wielka massa okrętowa a ztąd nieco zniżony fracht dały popęd do interesów, które o tyle były możebne o ile trzymający zboże chcieli się poddać zniżeniu. Pszenice świeże przychodzą zawsze w nędznej kondycyi i wadze.

Sprzedano w ciągu tygodnia:

Pszenicy łasztów 1130, żyta 50, grochu 10, gipsu i rzepaku 70.

Płacono za łaszt	wagi holl.	gul. prus.,	wagi pol.	korz. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenicy od	128 130	370—380	241—245	33 24	34 20
„ zeszł.	131—13¾	390—410	247 251	35 18	37 12
„	134—127	325—360	233 239	29 30	33 —
Żyta star. „	120—124	205—238	226 233	19 5	21 20
Grochu	—	297—318	—	27 20	29 —

Toruń przebyło:

Pszenicy łasztów 80, żyta ł. 130, grochu 2½, bobu 7½, belek dębowych 4373 sztuk, sosnowych 18121 podkładek do kolei dębowych 1270, bali łasztów 148, potażu beczek 30.

Woda w Toruniu 5' 3" przybiera.

Kursa zamian: Londyn 6·19½. — Hamburg 150¾. —

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 2 października. *(N. f. Pr.)* P. Bismark przybywszy tu dzisiaj rano, miał dłuższą rozmowę z posłem związkowym p. Savigny, a potem odjechał do Baden-Baden, gdzie kilkanaście dni zabawi przy królu.

Brema 2 października. *(Pr.)* Fregaty austryackie „Schwarzenberg" i „Don Juan" odpłynęły wczoraj do Kadixu.

Koldynga 2 października wieczór. *(Pr.)* Fmpor. bar. Gablenz przeniósł dziś ztąd główną kwaterę austryacką do Horsens.

Kopenhaga 1 października. Dzisiejszy *Flyveposten* poczytuje za czczą pogłoskę doniesienie gazet niemieckich, jakoby Dania przystawała na podział aktywów z księstwami. Prawdopodobniej inna wyjdzie ze strony Danii propozycya finansowego załatwienia. Pytanie tylko zachodzi, czy państwa sprzymierzone zgodzą się na nią; dotychczas bowiem w niczem nie zwolniły z przesadnych żądań swoich. Mówią, że sprawa ta traktowaną była na wczorajszemm posiedzeniu konferencyi.

Kopenhaga 1 października. Wieść krąży o zaręczynach królewicza Fryderyka duńskiego z królewną Ludwiką szwedzką (jedynaczka.)

Kopenhaga 2 października. *(N. f. Pr.)* Eskadra duńska krąży po morzu Baltyckiem. Cesarz Aleksander przesłał księżniczce Dagmarze wraz z listem pochlebnym order Katarzyny a królewiczowi duńskiemu order ś. Andrzeja. Pogłoska o zaręczynach królewicza duńskiego z królewną szwedzką jest mylną. Były poseł szwedzki (w Kopenhadze) Hamilton wydał dzieło przychylne Danii o przeszłorocznych układach unii skandynawskiej.

Paryż 1 października. *(Pr.)* Książę Hubert przyjmowany był wczoraj przez Cesarza w St. Cloud i odjechał do domu. Z Turynu słychać, że pogłoska o przeniesieniu parlamentu do innego miasta, nie jest bezzasadną. Dekret zwołujący Izby, noszący datę 28 września, podpisany jest tylko przez króla i Lamarmorę i nic nie mówi o przeniesieniu parlamentu; całe ministeryum ma w tym przedmiocie rozstrzygać. Ricasoli miał trzechgodzinne narady z Lamarmorą.

Paryż 2 października. Z Rzymu donoszą, że we czwartek wieczór podczas gdy na placu grała muzyka francuskiego pułku huzarów, usiłowano zrobić demonstracyę pośród podburzających okrzyków; lecz aresztowanie przez Francuzów kilku wichrzycieli przywróciło spiesznie porządek.

Paryż 2 października. *(Pr.)* Cesarz nie jedzie do Niemiec. W. ks. Marya (Leucht uberska) odjeżdża stąd jutro. Emil Pereire ciężko zachorował.

Turyn 1 października wieczór. Vacca zamianowany został ministrem sprawiedliwości *(Gaz. di Torino* podając pod d. 30 września spis ministrów, wymieniła ministra sprawiedliwości Comforti. Vacca był dotychczas prokuratorem jlnym w Neapolu. *Red. Cz.)*.

Dziennik warszawski opowiada, iż wyszła w Warszawie pod datą 27 września odezwa mniemanego naczelnika miasta Warszawy, która zamieszcza jeden ustęp z mowy X. Goliana ogłoszonej poprzednio w *Dzienniku warszawskim.* Zapewne odezwa ta nie wzięła sobie za cel współubieganie się z *Dziennikiem warszawskim* o rozpowszechnienie owej mowy, lecz chyba poczyniła nad nią uwagi. Dowiadujemy się zarazem z *Dz. warszawskiego*, że odezwa ta odnosi się do nowego poboru podatkowego na kwity niebieskie a *Dziennik* spodziewa się, że poborcy zastaną nie tylko drzwi, lecz i kieszenie zamknięte.

Gabinet tuilleryjski rozesłał podobno notę okólną z powodu konwencyi 15go września, a przez posłów swoich w Wiedniu i w Rzymie miał prócz tego udzielić szczególnych wyjaśnień. Jeszcze nie ma żadnej pewności co do przyjęcia, jakiego doznał p. Sartiges u Papieża. *Oservatore Romano* zaprzecza pogłoskom o rozmowie Ojca Sgo z posłem francuskim, a nawet twierdzi, że jeszcze tekst konwencyi nie został wręczony w Rzymie; wszelako zanim to doniesienie nas doszło, już konwencya mogła być udzieloną. Listy nasze z Rzymu dochodzą do 25go września, a w umieszczonym powyżej niema jeszcze mowy o wręczeniu aktów dyplomatycznych odnoszących się do konwencyi.

Le Temps dowiadnje się, że już w d. 20 września p. Drouyn de Lhuys uwiadomił mniej więcej posłów zagranicznych w Paryżu o głównej treści umowy 15go września. Minister francuski zapewnił że wojska francuskie nie miały pozostać w Rzymie na wieczne czasy, lecz rząd musiał czekać z wyprowadzeniem ich aż do uspokojenia umysłów, tak aby nie wynikło ztąd niebezpieczeństwo dla Ojca Sgo. Przed dwoma laty jenerał Durando wręczył w Paryżu wiadomą notę roszczącą prawa Włoch do Rzymu, lecz nota rzeczona nie mogła posłużyć do zawiązania układów. Dopiero w czerwcu r. b. Pepoli i Nigra mówili w Fontainebleau Cesarzowi o możności przeniesienia stolicy do Florencyi. Ta myśl została przyjętą, bo przypuszczała zaniechanie pretensyi rządu włoskiego do Rzymu. P. Drouyn de Lhuys udzielił następnie dyplomatom zagranicznym punkta umowy, takie jak je ogłosiła ajencya Bulliera. Zdaniem *Le Temps*, z Paryża wyszła myśl przejęcia przez skarb Królestwa Włoskiego części długów państwa papieskiego, a w Turynie myśl ta nie wielki znalazła opór, albowiem przyjęcie jej mieści już w sobie po części uznanie faktu oderwania od państwa papieskiego niektórych jego posiadłości.

La Patrie toż samo mówi o wysłaniu okólnika do posłów za granicą, a ma on nosić datę 23 lub 24 września i jest tylko uzupełnieniem bardzo jasnych przedstawień, jakie p. Drouyn de Lhuys złożył posłom obcych mocarstw w Paryżu. *Journal des Débats* lubo bardzo ostrożnie, zbliża się jednak w zapatrywaniu swojem do gazet wiedeńskich, które widzą w konwencyi zaród wielkich następstw i przemian, i uważają, że Florencya nie wyklucza w przyszłości Rzymu. Tak samo mówią *Débats.* Według *Indep. belge*, w Paryżu utrzymuje się mniemanie bliskiej wojny nad Mincio.

N. fr. Presse opisuje rozmowę ks. Gramonta z hr. Rechbergiem we czwartek z powodu konferencyi francusko-włoskiej, która w tym dniu zdaniem jednych dzienników została doręczoną p. Ministrowi, zdaniem zaś innych była tylko przedmiotem rozmowy dyplomatycznej. *N. fr. Presse* daje do poznania, że lubo nikt obecnym tej rozmowie nie był, wszelako dyplomaci obcy mają wielki interes wywiedzenia się o stosunkach między Austryą i Francyą, żeby swoje dwory o tem zawiadomić, przynajmniej co do samej istoty rzeczy. Tyle więc ile się jeden z takich obcych dyplomatów wywiedział, mogła i *N. fr. Presse* zasięgnąć.

Otóż ks. Grammont odczytał w dniu 29 z. m. hr. Rechbergowi notę pana Drouyn de Lhuys (notę werbalną, t. j. taką, której odpisu się nie udziela). Nota ta zawiadamia gabinet wiedeński o konwencyi francusko-włoskiej, lecz tekstu jej nie mieści w sobie, ogólnie tylko treść jej opowiada. Do tego ks. Grammont dodał kilka wyrażeń przyjaznych a objaśniających. Hr. Rechberg okazał w rysach twarzy zadziwienie, jakie się okazuje, gdy się o czem pierwszy raz słyszy. Poseł przeto francuski dał do poznania, iż nie powinna dziwić p. Ministra tajemniczość Francyi, z jaką konwencya była przygotowaną; podobnie bowiem i Austrya pilnie baczyła, aby nikt się nie mieszał w spór dunsko niemiecki, a i teraz żadne państwo zagraniczne nie ma udziału w konferencyi wiedeńskiej. W słowach tych objawiała się widocznie uraza gabinetu tuilleryjskiego z powodu traktowania sprawy duńskiej, przyczem ks. Grammont umyślnie ignorował przymierze austryacko-pruskie. Hr. Rechberg oczekiwał zapewne wręczenia dokumentu, lecz ks. Grammont oświadczył, iż nie może dać dokładniejszych wyjaśnień, albowiem konwencya 15 września nie jest jeszcze zapełnie gotową, zbywa jej bowiem na przychyleniu się Papieża i parlamentu włoskiego. Na to hr. Rechberg odrzekł, że jeżeli konwencya nie może być jeszcze przedłożoną jako nie gotowa, i sam rząd francuski uważa ją za umowę przedugodną, to gabinet wiedeński nie potrzebuje wyrazić swojego o niej zdania. Zresztą doniosłość jej zbyt jest wielką, aby ks. Grammont dziś już mógł wyglądać ocenienia jej ze strony Ministra austryackiego. Przy tem hr. Rechberg dodał, że znanem jest posłowi francuskiemu usposobienie Cesarza JMci i Rady państwa w sprawie włoskiej, i odwołał się do znajomości stosunków, jakie księciu Grammont nie są obcemi.

Telegrafowane dziś z Paryża do *N. fr. Presse* cztery punkta stanowiące niezawodny tekst konwencyi francusko-włoskiej, w niczem się nieróżnią od tych jakie ogłosiła ajencya Bulliera (p. *Czas* z soboty). Przeniesienie stolicy z Turynu do Florencyi zawarowane jest w osobnym protokóle. Telegram nadto donosi, że tajnych warunków wcale niema. Rozumielibyśmy, gdyby naprzeciw twierdzeniu, że niema tajnej umowy, obstawał ktoś twierdząc, że jest tajna umowa, albowiem są przypadki, że się można dowiedzieć i o tem co tajne; ale chcieć twierdzić, że czegoś niema, dla tego, że się tego czegoś niezna, jest zbyt kategorycznem i dałoby się tylko usprawiedliwić wtedy, gdyby p. Drouyn był paryskim korespondentem do *N. fr. Presse.* Ale i w tym razie pozostaje jeszcze wolny domysł, że ów p. Drouyn nie chciał może właśnie dla tego przyznać się do tajnych punktów, iż są tajnemi. Wątpimy zaś, aby mu więcej chodziło o wierność dla redakcyi dziennika wiedeńskiego, niż o wierność dla swojego rządu. Jeżeli zaś, jak przypuścić się odważamy, nie minister francuski spraw zagranicznych jest korespondentem rzeczonego dziennika, zatem wolno jeszcze mniemać, że korespondent mógł wiele wiedzieć, ale niekoniecznie to, co miało być tajonem w gabinecie cesarskim. Jeżeli umiano w Paryżu zachować aż do ostatnich dni września tajemnicę jawnych punktów, to zapewne umianoby utrzymać w tajemnicy i punkta tajne — jeśli takie istnieją. Niewiadomość przeto nie jest dowodem nieistnienia.

Układy handlowe celne między Austryą i Prusami prowadzone w Pradze przez obustronnych pełnomocników, p. Hocka ze strony Austryi i p. Hasselbacha ze strony Prus, spełzły na niczem, albowiem obaj, każdy w swoją stronę, odjechali w d. 30 z. m. wioząc z sobą owoce prac swoich, to jest protokóły narad jako „drogocenny materyał", że tu użyjemy utartego w dyplomacyi niemieckiej wyrażenia. Ministeryalne dzienniki wiedeńskie mówią, że obaj pełnomocnicy przybywają do stolic, aby zdać rządom swoim sprawę z swych czynności i „nowych zasięgnąć instrukcyj", rzeczywiście zaś, aby wykazać swym rządom, jak daleko stoją od siebie oba systemata celne. Szło tu może ze strony Prus więcej o dopełnienie formalności, albowiem Austrya miała sobie zawarowane prawo porozumienia się z Związkiem celnym, dla obustronnego zbliżenia się, i na to prawo powoływała się tak podczas zjazdu frankfurckiego w roku zeszłym, jak i podczas odnawiania okresu Związku celnego, a p. Bismark bawiąc niedawno w Wiedniu, poruszył ten przedmiot. Atoli z dniem 1 października rozpoczął się nowy okres związku celnego na podstawie trzktatu z Francyą: wszystkie państwa dawnego związku przystąpiły, pozostawało tylko zastrzeżenie niespełnione porozumienia się z Austryą. Na kilka dni przed terminem dopełniono tej formalności, bo nie można konferencyi prażskiej za co innego poczytać. Wprawdzie obaj pełnomocnicy zostawili w Pradze otwarte bióra swoje i sekretarzy, lecz układy te nie miały nigdy przyjść do skutku, jeśli wierzyć mamy zapewnieniu *O. D. Post*, która je poczytywała zawsze za komedyę ze strony Prus, a teraz przypomina. że p. Hasselbach nie miał nawet umocowania do jakichkolwiek kroków stanowczych. Tymczasem Prusy odnowiwszy Związek celny i skłoniwszy go do przyjęcia traktatu z Francyą, usunęły znów Austryę od wpływu na politykę handlową Niemiec, co zapewne i teraz było ich planem, tak jak w czasie pierwszego zawiązywania jedności handlowej niemieckiej pod hegemonią pruską.

W sobotę było w Wiedniu posiedzenie konferencyi w sprawie duńskiej. Dania stawiła podobno kwestyę podziału aktywów, której rozstrzygnięcie radaby powierzyć sądowi polubownemu, aby ten ryczałtowo lub stosunkowo oznaczył cyfrę. Kroki obostrzające w Jutlandyi zapowiadają, że rządy niemieckie grożą Danii. Głoszono, że książę Augustenburski usiłuje ująć sobie p. Bismarka. *Nordd. allg. Ztg* traktuje pretendenta szyderczo, co świadczy, iż gabinet berliński dalekim jest od popierania jego sprawy, i że zawsze jeszcze spodziewa się coś zyskać dla siebie.

Królowa Krystyna Hiszpańska miała stanąć d. 30 września w Madrycie.

W Lizbonie miano wiadomość z Rio Janeiro z 8go września o nowem ministeryum, którego skład jest następujący: Furtado, prezes rady i minister sprawiedliwości; Liberato spraw wewnętrznych; Carlos Carneiro Campos, skarbu i tymczasowo spraw zagranicznych; Beaurepaire-Rohan, wojny; Pinto Luna, marynarki; Jesuino Marcondes, rolnictwa. Brak stałego ministra spraw zagranicznych nie zamyka jeszcze kryzys ministeryalnej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 3 października wieczór. *Neue freie Presse* wieczorna donosi, że na sobotniem posiedzeniu konferencyi przedłożony ze strony Danii projekt, aby sprawę likwidacyi poddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego — uznany został przez mocarstwa niemieckie jako nieprzyjmowalny, a zarazem oba te mocarstwa postawiły pełnomocnikom duńskim pewien rodzaj *ultimatum*, zawierającego żądanie, aby się wreszcie Dania kategorycznie w tej mierze wyraziła. Pełnomocnicy duńscy zawiadomili o tem rząd swój, a dzisiaj oczekują odpowiedzi stanowczej, po nadejściu której natychmiast odbędzie się nowe posiedzenie konferencyi. *Oesterreichische Ztg* wieczorna zaprzecza doniesieniu o przyjęciu dymisyi sędziego kuryalnego (judex curiae) p. Andrassy. Dotychczas nie jest nawet wiadomem, czy w ogóle podanie się do dymisyi było doręczonem.

Kursa: **Wiedeń** 3 paźdz. wieczór. Kolej północna 1912. — Akcye kredytowe 181.90 — Losy z r. 1860 90.90 Losy z r. 1864 82.25. **Paryż** 3 października. Renta przy zamknięciu 65·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiej Kasy Oszczędności z dniem 30 Września 1864.

	złr.	k.	d.	złr.	k.	d.
Stan czynny:						
Gotowizna	15,386	47	1			
Papiery publiczne: *a)* nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	811	40	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuż. 6 miesięcy	427,087	50				
c) sprzedajne po kursie	339,956	13	-			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	315,582	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	116,180	—	-			
Pożyczki hipoteczne: *a)* ziemskie: złr. 1,768.844 kr. 14; *b)* miejskie: złr 747,496 kr. 70	2.516,340	84	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	1083	39	-			
Stan bierny: Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. miesiąca: złr. kr	3.325,244	19	-			
w b. m. włożyło 618 stron 66,395 68						
w b. m. wypłacono 621 str. 97,026 94						
Przewyżka zwróceń	30.631	26	-	3.294,612	93	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				25,102	37	
Rachunek różnych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia				6,288	23	
Ogóły	3.732,427	73	1	3.326,003	53	
Odjąwszy sumę mniejszą od większej	3.326,003	53	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków	406,424	20	1			

Lwów dnia 30 Września 1864. (1298)

Od Dyrekcyi galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Naddyrektor, *Laskowski.* Dyrektor, *Krawczykiewicz.*

Już wyszedł

KALENDARZ KRAKOWSKI na rok 1865.

WYDANIE (1137--6) T.

Józefa Czecha.

Zawiera on w sobie:

Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski. — Nabożeństwa w kościołach Krakowskich. — Zaćmienia słońca i księżyca, oraz Lucye. — Tablicę wschodu i zachodu słońca, na południk krakowski wyrachowaną.

Rozmaitości:

Kraków, przez X. Antoniewicza. — Wiązka gałęzi, obrazek przez Antoniego Wieniarskiego. — Jan Lorenzo Papagoda, obrazek z XVI stólecia, przez A. Wieniarskiego. — Jan Pokutnik. — Katedra Kolońska, legenda ludowa. — Gołębie w Wenecyi, przez Michała Wiszniewskiego. — Hetmańska wdowa, przez Aleksandrę z Ch. Borkowską. — Stary żołnierz, poemat liryczny J. U. Niemcewicza z r. 1814. — Tabelka stęplowa. — Wiadomości gospodarskie. — Jarmarki w Galicyi zachodniej.

Powszechnie za najdogodniejszą dotychczas uznaną książkę do nabożeństwa, pod tytułem

„Ołtarz złoty,“

wydaną nakładem i czcionkami ***Karola Budweisera*** w Krakowie, poleca się w nowem pięknem odbiciu po cenach następujących:

W oprawie ozdobnéj po 2 złr. 50 c. — nieoprawną po 1 złr. 50 c. — ord. w oprawie zwyczajnéj w skórce 1 złr. 50 cent. — w płótno 1 złr. 20 c., nieoprawną 1 złr.

Można ją nabyć albo wprost od *Karola Budweisera,* albo też przez księgarnię *Walerego Wielogłowskiego..* (1227-2-3)T

Gorzelników

fachowych na bieżący peryod pędzenia wódki umieszcza Kantor L. Sroczyńskiego będący w Krakowie przy ulicy Floryańskiej N. 335. (1296-1-3) T

Wynalezienie

prawdziwego, nieszkodliwego **środka kosmetycznego** do farbowania włosów było życzeniem tysiąca osób!

Kto siwym włosem najpiękniejszy ciemny kolor nadać chce, niech używa

MILANES,

c.k. wyłącznie uprzywilejowanéj Pomady do farbowania włosów,

a skutek przewyższy najśmielsze oczekiwania. — Cena 2 złr. w. a.

Prawdziwy utrzymują (1223-4-12)T.

w KRAKOWIE p. ***Józef Jahn,*** — we Lwowie p. ***L. Janowski,*** fryzyer, — w Wiedniu **w handlu Pachnideł *A. Maczuskiego*** Kärnthnerstrasse 26, Rothenthurmstrasse N. 6.

Teodor Mirowski

przeniósł swój skład wyrobów blacharskich **w ulicę Grodzką pod N. 94 na pierwsze piętro** do własnego domu naprzeciwko Podelwia. (1326-1-3) T

Zginął w tych dniach **Sygnet** czyli pierścień złoty osadzony kamieniem Agatem, na którym wyrżnięty połączony herb mój familijny to jest Habdank, Nałęcz i herb hr. Łubieńskich, a drugostronnie z dewizą Kompasik. Uczciwy znalazca raczy ten pierścień będący miłą pamiątką oddać, choćby nawet i sam Agat rżnięty bez złota, w pałacyku hr. Łubieńskiej przy ulicy Grodzkiej N. 113, gdzie otrzyma nagrodę **25 złr.** i to natychmiast z rąk p. hr. Łubieńskiej. Tę samą nagrodę otrzyma każdy, ktoby się do wyszukania tego sygnetu przyczynił. (1325-1-2) T

60,000 franków.

Główna wygrana przy ciągnieniu **dnia 15 października 1864** pożyczki Kantonu Fryburskiego.

Pożyczka ta zawiera 400,000 wygranych, między temi: 5 po 60,000; 8 po 50,000; 4 po 45,000; 14 po 40,000; 13 po 35,000, 6 po 32,000; 13 po 15,000; 10,000; 6,000; 5,000; 4,000; 3,000; 2,000; 1,000 itd.; aż niżej do franków 17,— które każdy los obligacyjny wygrać musi. Ażeby udział w tej grze szczęścia każdemu przystępniejszy uczynić, wydaje podpisany dom bankowy losy ważne na powyższe ciągnienie po złr. 1 — za jeden los; 6 losów kosztują złr. 5 — 13 losów złr. 10 — 28 losów złr. 20 — banknotami w wal. austr.

Zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości najpunktualniejszej, i przesyła się lista ciągnienia udział biorącym natychmiast.

„Joh. Georg Lussmann jr. in Frankfurt a. M.“

T. (1290 — 2 — 4.)

Zwiedzenie Jarmarku!

SKŁAD pierwszej ces. kr. **Opawski** krajowéj uprzywil.

Fabryki Garderoby MĘZKIEJ,

M. & J. Mandla w PROSCHNITZ, na Morawii,

poleca się podczas teraźniejszego jarmarku jesiennego w Krakowie, z wielkim doborem **gotowéj** jesiennéj i zimowéj

Garderoby mezkiéj i dla dzieci

dla każdego wieku, wzrostu, z najrozmaitszych materyj, tak hurtem jak i w pojedynczéj sprzedaży, po zadziwiająco tanich cenach stałych fabrycznych. (1247-5-6)T

K. Rosenthal, utrzymujący Skład.

Miejsce sprzedaży: w dawniejszej budzie piernikarza pana Lewickiego, w Rynku głównym naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego.

PATE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* — w aptekach pp. *Chróścickiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (878-10-)

ZWIEDZENIE JARMARKU.

FABRYKA PŁASZCZÓW I MANTYL DAMSKICH

Gustawa Hechta,

Fabrykanta Wiedeńskiego,

poleca się z wielkim doborem, jaki się tu jeszcze lepszy nie znajdował, jak płaszczów damskich z podwójnemi kołnierzami, paletotów z rękawami beduińskiemi, paletotów najnowszej mody z najnowszych, najlepszych i najcięższych materyj, nadto przeróżnych jupek, płaszczyków dziecinnych itp.

Na szczególną uwagę zasługuje wysprzedaż ciężkich materyj jedwabnych Lyońskich po znacznie zniżonych cenach fabrycznych.

Lokal sprzedaży znajduje się przy Rynku Głównym naprzeciw głównego odwachu w sklepie zegarmistrza p. Masłowskiego. (1324-2-3)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-13-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chróścickiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Ktoby chciał pozbyć **WIEŚ** w **Królestwie Polskiém,** mającą **300—500** morgów ziemi ornej z łąkami, pastwiskami itd. itd. raczy się zgłosić do E. M. post. rest. w Krakowie. (franco). (1238--3)

Folwark we wsi Chronowie,

w cyrkule dawniej Bocheńskim, między miasteczkami Wiśnicz, Brzésko i Lipnica, leżący, przeszło 180 morgów obejmujący, ubogacony pięknemi uregulowanemi, ogrodami najwięcéj pszenicznemi gruntami, pastwiskami, dostatecznym lasem, biernemi łąkami, rybnemi stawkami, propinacyą teraz tylko 50 złr. wal. a. wynoszącą, jest z wolnéj ręki z inwentarzem lub bez tegoż do sprzedania. Do nabycia tego folwarku jest teraz, bez krescencyi, tylko 9.500 złr. w. a. potrzebne, ponieważ $^{1}/_{4}$ część na 5$^{0}/_{0}$ przy gruncie jeszcze kilka lat pozostać ma.

Bliższéj wiadomości udzieli na frankowane listy Wny pan *Alojzy Breyer* w Chronowie, ostatnia poczta Wiśnicz. (1250--3)

Przeciw wszelkim zastarzałym kaszlom,

cierpieniom piersiowym, zadawnionej chrypce, cierpieniu szyi, zaflegmieniu płuc, katarowi żołądka, jest najlepszym środkiem

Syrop biały piersiowy

p. ***G. A. W. Mayera.***

Cena: Całéj flaszki po 3 złr. $^{1}/_{2}$ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

Cena: Całej flaszki po 3 złr. ½ „ „ 1·50. Za opakowanie do przesyłek 20 kr. więcej.

który w bardzo licznych wypadkach nigdy bez pożądanego skutku nie był używanym. Syrop ten działa zaraz po pierwszem użyciu bardzo dobroczynnie, szczególniej w kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie zastałéj flegmy, łagodzi w ten moment drażnienie w krtani i wstrzymuje w krótkim czasie wszelki kaszel, nawet tak niebezpieczny kaszel suchotni, i plucie krwią.

Jedyny Skład w KRAKOWIE na Galicyę znajduje się w Aptece pod „złotym Słoniem“ u pana ***Ernesta Stockmara,*** oraz w Aptece pod „Koroną“ u pana ***Heggenbergera*** i w Aptece pod „Gwiazdą“ u pana ***Miczyńskiego.***

(1276-1- T

Świadectwa:

Do pana J. F. Strunza w miejscu!

Nie mogę pominąć wynurzenia Panu mego najserdeczniejszego podziękowania za kupione u pana 2 flaszki *białego Syropu piersiowego* z fabryki *H. A. W. Mayera w Wrocławiu,* gdyż żona moja została po użyciu tych 2 flaszek *białego Syropu piersiowego w krótkim czasie ze swych kilkoletnich cierpień,* — mianowicie *kaszlu, zaflegmienia* i *plucia krwią — zupełnie wyleczoną.*

Königswart w Czechach 20 marca 1864.

(1) *Piotr Wolff,* Cukiernik.

Wysprzedaż towarów bławatnych

z Handlu pod firmą:

STANISŁAW ZAWADZKI

w KRAKOWIE.

Z powodu przekształcenia mego Handlu zostaną wszystkie w zapasie będące

TOWARY MODNE

wysprzedane, mianowicie:

jedwabne, wełniane i bawełniane.

na suknie damskie,

chustki i szale damskie, korty zimowe na okrycia damskie i paletoty mezkie, kołdry wełniane i wszelkie okrycia damskie

zimowe i letnie.

Ceny wszystkich tych towarów znizoue zostały o **20, 30, 40** i **50** procent.

Płótna i artykuły kurantowe sprzedawane będą po cenie fabrycznej.

Zarazem przyjmują się obstalunki na okrycia damskie według świeżych modeli, które pod zarządem renomowanéj osoby z gustem i dokładnością wyrabiane będą. (1297-1-12)T

Hamburgsko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowych pocztowych:

„Teutonia“ kap. *Haack,* 1 Paździer. | „Saxonia“ kap. *Trautmann,* 12 Listopad.
„Germania“ „ *Ehlers,* 15 Paździer. | „Bawaria“ „ *Taube,* 26 Listopad.
„Borussia“ „ *Meier,* 29 Paździer. | „Germania“ „ *Ehlers,* 10 Grudnia

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześćc. hamburg. z opuszczeniem (Primage) 15%.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta 150 tal.; druga kajuta 110 tal.; między-pokład 60 tal.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych nastąpią dnia **1 Października** rb. przez okręt towarowy „Elbe,“ — kapitan *Bardua.*

Bliższych szczegółów udziela faktor okrętowy:

(889-12-) ***August Bolten,*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

Staar & Geishofer w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20**.

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39

w domu W^{go} *Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej (1038-10-)

karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po, $^{1}/_{4}$, $^{1}/_{2}$ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

---

l'Eau de Léchelle.

Woda piersiowa odnawiająca krew.

Potwierdzona przez akademię medyczną w Paryżu, skutkuje wybornie przeciw wszelkim słabościom *piersi, serca, żołądka, kiszek i bladości cery,* a działa zawsze z niezawodnym skutkiem przeciw wszelkim *krwiotokom, biegunkom i niknieniu* organizmu.

L'Antigoutteux èlectrique et la Soie Dolorifuge. (964-3-6 T.

Ten środek lekarski użyty przeciw *reumatyzmom, podagrze, newralgiom i boleściom w stawach* nigdy nie zawodzi.

Dostać można w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego;* w aptekach: w Wilnie *Chróścickiego,* we Lwowie *Rukera,* w Krakowie *Miczyńskiego,* w Wiedniu *F. Neustein.*

Dobra na sprzedaż.

Wieś **Kociubińce wielkie** w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszéj glebie podolskiej około morgów 1860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgów 55; prócz tego propinacyę z dwoma młynkami. Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są powiększéj części murowane. Tabula zupełnie czysta. — Mający chęć kupienia może się zgłosić do W. *Kornela Horodyskiego,* w Tłustenkiem, poczta Husiatyn. (1219-7-10) T

Cukierki z mchu, (Moos-Pflanzen-Zelten).

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane; tudzież

Proszki przeciw Hemorojdom

okazały się bardzo skutecznie działającemi. — *Są* do nabycia u *M. Heggenbergera* w Krakowie, i u *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (404-24-)

POUDRE DE ROGÉ ou Citrate de Magnesie Sucre et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (881-10-)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego,* i w aptekach: PP. *Chróścickiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Olejne Farby

wszelkich odcieni, na sucho lub utarte jak najdelikatniej w pokoście lniano-oléjnym za pomocą maszyn, ta kna gęsto jakoteż rozpuszczone, gotowe do użytku, polecam po cenach najtańszych, a przynajmniej po tych samych, po jakich sprzedają się w Wiedeńskich fabrykach farb. Farby te są szczególniej odpowiednie do użytku na wsi, gdyż każdy zwykły robotnik może niemi przedmioty pociągać.

Zamówienia uskuteczuiają się jak najspieszniej przez furmankę lub pocztę, zaś instrukcye co do sposobu użycia udzielalą się natychmiast najchętniej.

O. T. Winkler, we Lwowie, miasto Nr, 78.

(1125- 6)

PILULES DE VALLET

Piguki te potwierdzone przez paryzką akademię medyczną, są środkiem niezawodnym powszechne użycie we Francyi mającym przeciw *bladości cery, upławom i osłabieniu ogólnemu, szczególniéj u kobiet.* Pigułki te nie psują i nie szkodzą zębom, jak wiele innych żelezistych preparatów. Na etykietach dołączonych do flakonów wymagać należy podpisu „Vallet.“

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie; Rukera we Lwowie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie. (879-10-30)

Wioska w obwodzie Tarnowskim, powiecie Ropczyckim położona, zawierająca 349½ morgów obszaru, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można listami frankowanemi lit. A. P., poste restante Ropczyce. (1318-2 3)

TEATR POLSKI

W KRAKOWIE

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 4 Październiba 1864.

Vendetta czyli Zemsta korsykańska.

Krotochwila w 1 akcie z francuzkiego tłómaczona.

Nowomodne zaloty.

Komedya w 1 akcie oryginalnie napisana.

ADAM i EWA.

Komedyo opera w 1 akcie.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów

REVALESCIERE du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, blednicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-83-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bólów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czekolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński,* p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker,* — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	112	109
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	99¾	98¾
Banknoty pol. 100 złr.	460	452
Ruble ros. za „	148	145
Talary pruskie 150 „	175½	173½
Banknoty prus. 150	86½	85½
Srebro nowe austr.	116¼	115¼
Dukaty austryackie	5 56	5 46
„ holend. wał.	5 55	5 45
Napoleon d'or	9 42	9 27
Półimperyały rosyj.	9 61	9 46
Listy gal. nowe z kup.	75 50	74 50
„ stare	79¼	78¼
Oblig. indemn. z kup.	76¾	75¾
Ak. k. g. bez kup.	244	241

Wiedeń 3 paźdz. (tel)	
5% Metaliki	70 05
5% Pożyczka narod.	78 90
Akcye banku wiedeń.	774
„ kredyt.	182 70
Losy 5% z r. 1860	91 15
Srebro	115 75
Londyn, 10 fnt. szterl.	116 10
Dukat pojedynczy	5 51½

Wiedeń 1 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	66 30	66 20
5% Pożyczka narod.	79 20	79 —
„ Metaliki na m. k.	70 20	70 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 -	73 50
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ „ bukowińs.	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr	71 25	70 25
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	—	—
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	—	—
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4½% Galicyjskie z. u.	75½ —	74½ —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 50
„ „ 1854	87 50	87 —
„ „ 1860	92 —	91 80
„ „ 1864	83 30	83 20
„ Como-Renten	18 —	17 50
„ Kredytowe	127 10	126 90
„ tryest na 4½%	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm	30 —	29 50

	Discont	żądają	płacą
Losy ks. Palffy		25 —	24 50
„ ks. Kiary		25 50	25 —
„ hr. St. Genois		25 —	24 50
„ miasta Budy		24 50	24 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 50	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		775 —	774 —
Zakładu Kredytowego		183 40	183 20
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		191 50	191 30
„ rządowéj fr.-a.		206 75	206 25
„ zachodniéj c. El.		141	140 50
„ Pardubickiéj		122 50	122 —
„ Południowéj		246 —	244 —
„ Galicyjskiéj		242 50	242 —
Czerniowiec. zwpł. 25%		51 —	50 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	97 85	97 75
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 25	98 10
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 25	98 25
Hamb. 100 mark.	4	87 50	87 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 20	115 90
Paryż 100 frank.	4	46 10	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 5	16 —
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 52	5 51
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco	5 45	5 43
Napoleondory	9 33	9 32
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 55	9 52
Srebro	115 75	115 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 74	1 73½
Pruskie bilety kas.	1 74	1 73½
Lwów 30 wrześn.		
Dukat holenderski	5 48½	5 43
„ austryacki	5 50½	5 45½
Półimperyał rosyjski	9 55	9 43½
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 78
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	74 70	73 70
„ „ „ „ m. k.	78 14	77 39
Obligi indem. b. kup.	74 35	73 60

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 10	78 35
Akc. kol. gal. b. kup.	243 75	241 —
Warszawa 1 paźdz.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
„ kupon. „	—	—
Listy zast. II ok. „	14 71	—
„ kupon. „	—	16½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 25	87 —
Wrocław 1 paźdz		
Banknoty austryac.	86½	86
Polskie bilety bank.	75¾	—
„ Listy zastaw.	—	74½
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 1 paźdz.		
Renta 3%	65 95	
Londyn 30 wrześ		
Konsole	87⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*